Nr. 580 (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, niedziela dnia 13 grudnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — t
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Budżet Lwowa w komisji.

Lwów 11 grudnia.

= Wczoraj wieczorem rozpoczęły się obrady miejskiej komisji budżetowej nad projektem budżetu m. Lwowa, ułożonym przez magistrat na rok 1904. Podaliśmy niedawno szczegóły tego projektu; czytelnicy wiedzą więc z naszego sprawozdania, że stosunki finansowe miasta są bardzo opłakane i że przy największej wstrzemięźliwości w budżetowaniu rozchodów nie można przewidywać innego wyjścia dla uzyskania pokrycia, jak tylko przez podwyższenie podatków gminnych i dodatków do podatków stałych.

Pod tem też wrażeniem rozpoczęły się wczoraj obrady komisji budżetowej, która jest ostatnią *de facto* instancją, rozstrzygającą o przyszłej fizjognomji budżetu, a więc i o tem, czy i jakie nowe ciężary spadną na obywateli.

Komisja budżetowa składa się z całej sekcji finansowej, oraz delegatów czterech innych sekcyj; dalej zasiadają w niej członkowie prezydjum miasta, dyrektor magistratu, szef buchalterji miejskiej i szefowie departamentów magistratu, kierownicy urzędów pomocniczych, oraz zakładów i przedsiębiorstw miejskich.

Posiedzenie wczorajsze zagaił dr. Maryański, od szeregu lat wybierany przewodniczącym komisji budżetowej, jako prezes sekcji skarbowej.

Dr. Maryański w przemówieniu wstępnem zaznaczył, że przez wiele lat, gdy komisja budżetowa przystępowała do swej dorocznej pracy nad ostatecznem ułożeniem budżetu, ożywiona była nadzieją lepszej przyszłości, w przekonaniu, iż wielkie ofiary, jakie stolica kraju ochotnie ponosi, nie idą na marne, a trudne położenie finansowe, z biegiem czasu i stosunków zmieni się na lepsze. Dziś niestety, ta nadzieja ostyga, praca budżetowa rozpoczyna się pod wrażeniem braku równowagi budżetowej, upadku i rozstroju gospodarstwa miejskiego, a w naturalnej konsekwencji pod wrażeniem konieczności podwyższenia podatków.

Ten brak równowagi budżetowej objawia się — według projektu magistratu — w niezmiernym wzroście rozchodów przy jednoczesnem systematycznem obniżaniu się przychodów.

Na budżecie rozchodów zaciążają szczególnie potrzeby szkolnictwa, które wzmagają się niezmiernie, a oszczędność w tej mierze jest rzeczą doprawdy trudną.

Smutniejszem atoli zjawiskiem jest stan przychodów, które w latach poprzednich wzrastały normalnie i przeto stanowiły pewną elastyczność, na którą można było liczyć, obecnie wyczerpały swą siłę i nawet wykazazują umniejszenie swej wydatności; roztropny gospodarz musi więc liczyć na rezultaty mniejsze, a wobec wzrastających rozchodów, podwyższyć podatki.

Tak np. nasze przedsiębiorstwa inwestycyjne zmniejszyły swą wydatność o 14.000 k., dochody niestałe (z podatków konsumcyjnych) o 80.000 k., dodatki gminne do podatków stałych o 19.000 kor.

Trzeba więc wobec tego uszczuplić jak najbardziej rozchody, chociaż i pomimo tego nie upada kwestja podwyższenia dodatków. Dotyczący projekt magistratu jest sprzeczny z tradycją przezorności, jaka kierowała zawsze obradami komisji budżetowej.

Reprezentacja miejska, powołana do czuwania nad interesami miasta i jego rozwojem, ma niewątpliwie obowiązek gospodarować rządnie, przezornie, przestrzegać równowagi budżetowej. Niemniej przeto w chwili, gdy idzie o podwyższenie podatków, ciąży na niej obowiązek zastosowania tego podwyższenia do potrzeb i przeprowadzić je tylko tak, by nie zadać ciosu dotkliwego dobrobytowi współobywateli.

Projekt magistratu nie uwzględnia tej przezorności, bo np. podatek gminny czynszowy miałby wedle niego być podwyższony niemal w dwójnasób (z 60.000 na 113.000 k.); podatek zaś powszechno-zarobkowy równo o 100 procent.

Lokatorzy, właściciele realności i inni kontrybuenci, bardzo ucierpiałby w razie przyjęcia takiego projektu. Komisja budżetowa, rozpatrywszy rzecz wszechstronnie, musi dążyć do zmniejszenia i rozchodów i pokrycia tj. podwyższyć podatki tylko w granicach ostatecznej konieczności.

Pozwoliliśmy sobie podać w obszerniejszem streszczeniu przemówienie dra Maryańskiego, albowiem on, jako wytrawny znawca stosunków finansowych miasta i wieloletni sternik sekcji skarbowej, jest w kwestji budżetu osobistością bogatą w doświadczenie, a jego stanowisko wobec ponurego projektu budżetu na r. 1904 jest odbiciem tych przekonań, jakie ożywiają wszystkich, głęboko wnikających w dzisiejsze położenie reprezentantów miasta. Przemówienie prezesa komisji budżetowej powinno przeto wlać pewne ukojenie w umysły kontrybuentów lwowskich, jasnem jest bowiem, iż komisja budżetowa żadną miarą nie pójdzie z podwyższeniem podatków tak daleko, jak proponuje magistrat.

Po przemówieniu dra Maryańskiego, zabrał głos generalny sprawozdawca budżetowy dr. Rutowski, który zastrzegł sobie obszerniejszy wywód, dopiero przy rozprawie nad pokryciem („przychody"); obecnie wyraża tylko zapatrywanie, że oszczędność w wydatkach jest bardzo wskazaną ze względu na obecny stan budżetu; podwyższenie podatków jest nieuniknione, lecz przy możliwie jak największem oszczędzaniu kontrybuentów, wyniszczanych już przez rządową śrubę podatkową, tak w podatku domowo-czynszowym i gruntowym, jakoteż we wszelkich podatkach osobistych i zarobkowych.

Dr. Lilien poddał surowej krytyce cały projekt budżetu, ułożony przez magistrat i po obszernym wywodzie na temat gospodarki, w której wytknął wiele niedomagań, wyraził przekonanie, że wykazany deficyt (bez podwyższenia podatków), jest właściwie fikcyjnym, wskutek czego, podwyższenie podatków nie jest nieodzownem, zaciężyłoby zaś poważnie na finansach obywateli wszelkiego stopnia zamożności, a najbardziej na najuboższych,

P. Romanowicz, wychodząc ze stanowiska praktycznego, wskazał, że miasto nie może cofać się w rozwoju, nie może przystępować do zacierania tych olbrzymich kroków, jakie już poczyniło w dziedzinie kulturalnego rozwoju; nie można więc ograniczać tak radykalnie wydatków, by przy dzisiejszych przychodach skleić budżet i zawiesić na szereg lat tak pięknie zaczęte dzieło cywilizacyjne. Niemniej przeto wskazuje konieczność liczenia się z siłą podatkową mieszkańców miasta, by ich nie pogrążać w rozpaczy z powodu „obywatelskiej" (autonomicznej) śruby podatkowej.

W tym samym duchu przemawiał dr. Lisiewicz, kładąc między innemi nacisk na ciężkie, nieodbite obowiązki na polu oświaty.

Nakoniec przemawiał jeszcze raz referent generalny dr. Rutowski; zaznaczył on, że przeprowadzi dokładną krytykę projektu budżetu i przedstawi swe wnioski, które dążyć będą do doprowadzenia budżetu do pewnej równowagi. Atoli należy się przygotować bezwarunkowo na pewne podwyższenie podatków. Obciąć wszystkie rozchody i żądać mniejszego pokrycia, byłoby rzeczą bardzo łatwą, ale takie załatwienie sprawy nie jest zgodne ani z celem budżetu, ani z posłannictwem stolicy kraju. Nam się nie wolno cofać z drogi kulturalnej, lecz musimy się przystosować do tego, co konieczne, z należytem uwzględnieniem tego, co odpowiada sile ekonomicznej obywateli.

Jeśliby siły podatkowe miały być przeciążone, mowca sam będzie przeciw temu przeciążeniu. Zaleca więc oszczędność i przezorność i tego stanowiska będzie bronił przedłożenia jako sprawozdawca generalny.

Na tem o godz. pół do 10-tej skończyło się pierwsze posiedzenie komisji budżetowej.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 12 grudnia.

(Przesilenie w przemyśle bawełnianym. — Projekt utworzenia trustu młynarskiego na Węgrzech. — Bilansa browarów pilzneńskich, — Budżet miasta Pragi).

(fr.) Przemysłowi bawełnianemu w całym świecie grozi poważne przesilenie. Ameryka bowiem miała w tym roku nieurodzaj bawełny, a niestety w tej właśnie gałęzi produkcji, Europa jest niewolniczo zależna od Ameryki, gdyż głównie stamtąd sprowadza surowiec. Już teraz ceny surowej bawełny są bardzo wysokie, a zachodzi obawa, że gdy znane będą ostatecznie cyfry zbiorów tegorocznych, podniosą się jeszcze bardziej, wobec czego wiele fabryk wyrobów bawełnianych będzie musiało zapewne znacznie ograniczyć swą produkcję. Jest to i dla Austrji kwestją pierwszorzędnej wagi, przemysł bawełniany bowiem w Austrji należy do najbardziej rozwiniętych, zatrudnia z górą sto tysięcy ludzi, a roczna wartość produkcji wynosi przeszło 300 miljonów koron. Wprawdzie fabryki austrjackie zaopatrują się w surowiec nietylko w Ameryce, ale także w Egipcie i Indjach, gdzie nie było w tym roku nieurodzaju, bądź co bądź jednak, podniesienie się ceny bawełny w Ameryce musi oddziałać także na cenę bawełny indyjskiej i egipskiej i dlatego należy być przygotowanym na podrożenie cen wyrobów bawełnianych. Wedle wykazów handlu zagranicznego monarchji austro-węgierskiej za czas od 1 stycznia do 31 października br., sprowadziły fabryki austrjackie w tym okresie bawełny: z Ameryki 611.565 centnarów metrycznych, a z Egiptu i Indji 505.100 centnarów.

Z Pesztu donoszą, że bardzo ruchliwa firma tamtejsza Deutsch i Syn czyni godziwe zabiegi o doprowadzenie do skutku trustu młynarskiego na Węgrzech. W tym celu nabyła ona do spółki z kilku zaprzyjaźnionemi firmami wszystkie akcje peszteńskiego młyna „Concordia", mogącego przemleć 2400 centnarów metrycznych zboża dziennie, tudzież 1200 akcyj akcyjnego młyna t. z. piekarskiego (Müller und Bäckermühle), mogącego zemleć 2100 cetnarów zboża dziennie. Oba te wielkie młyny mają stanowić zawiązek trustu, którego celem oczywiście jest zmonopolizować ile możności przemysł młynarski na Węgrzech i dyktować ceny mąki. Myśl stworzenia węgierskiego trustu młynarskiego nie jest zupełnie nową; wyłoniła się ona już w r. 1895, a koło jej urzeczywistnienia krzątała się firma Haas & Deutsch. Szło wówczas o złączenie sześciu młynów peszteńskich w jedną organizację. Każdy z tych młynów miał ograniczyć dawną swą produkcję o 50%, gdyby zaś który chciał zemleć więcej niż 50% dawnej produkcji, to od każdego zmielonego cetnara zboża miał płacić do wspólnej kasy trustowej należytość od 40 do 80 halerzy. Zebrana w ten sposób suma miała być po skończonym roku administracyjnym rozdzielona między wszystkich uczestników trustu według stałego klucza. Z niewiadomych powodów rozbił się ten projekt przed ośmiu laty, teraz jednak ponawia go w innej formie jeden z ówczesnych inicjatorów.

Browary w Pilźnie czeskiem ogłaszają właśnie — jak co roku o tej porze — bilanse swoje za rok ubiegły. Okazuje się z nich, że rok ubiegły był dla przemysłu browarnianego w Czechach cokolwiek gorszy od roku poprzedniego. Akcyjny browar pilzneński np. wyprodukował piwa 248.948 hektolitrów tj. o 8700 hektolitrów mniej niż w r. 1901. Za sprzedane piwo otrzymał on 4.702,296 koron, wobec 4.896.408 koron uzyskanych w roku 1901. Czysty zysk wynosi 1,000.432 koron (w roku poprzednim 1,101,012), Akcjonarjusze otrzymają dywidendę 120 koron od akcji, tj. o 10 koron mniejszą niż w roku ubiegłym. Cyfry bilansu największego z browarow pilzneńskich, tj. browaru mieszczańskiego, nie zostały jeszcze ogłoszone. Trzeci z wielkich browarów pilzneńskich, tj. browar związkowy, wyprodukował 160.000 hektolitrów piwa i osiągnął czysty zysk 530.133 koron.

Z Pragi donoszą, że budżet gminy stolicy Czech na rok 1904 wykazuje wydatki w sumie 10.878,054 koron, dochody zaś własne gminy wynoszą 6,666.965 koron, pozostaje tedy do pokrycia dodatkami do podatków suma 4,211,089 koron.

Armaty francuskie.

Wspominaliśmy przed kilku dniami, że w prasie francuskiej wywołała gorączkowy niepokój wiadomość o wykradzeniu dwóch armat nowego typu przez Anglików. W armatach tych bowiem Francja pokładała najwyższe nadzieje, a dotychczas nie udało się, pomimo starań najusilniejszych, wykraść modelów dział niebezpiecznych.

Przed kilku dniami najpoważniejszy organ polityczny rzeczypospolitej francuskiej, *Temps* ogłosił artykuł p. t. „Le secret de notre artillerie", napisany najwidoczniej w celu uspokojenia opinji.

Temps zastanawia się nad trzema ewentualnościami: 1. Cała opowieść o wykradzeniu armat przez jakiegoś kupca i wyekspedjowaniu ich do arsenału w Woolwich, jest pustą przechwałką dzienników angielskich. 2. Zanim Francuzi skonstruowali najdoskonalszy typ swoich armat, wykonywano mnóstwo prób nieudałych z innymi modelami. Być zatem może, że jakiś szpieg dostarczył Anglikom modelu, uznanego przez Francuzów za bezwartościowy. Gdyby jednak — i to jest ewentualność 3cia — istotnie udało się Anglikom zdobyć prawdziwy model armat francuskich, to i wtedy, zdaniem *Tempsa*, szkoda nie byłaby wielka, bo sekret armat francuskich nie polega jedynie na odmiennej konstrukcji samej armaty, lecz na gatunku prochu i na rodzaju pocisków.

„Na nic się nie zda poznać samą armatę, jeżeli się nie zna tajemnicy używanego do niej prochu i przystosowanego do niej pocisku. Dziurka od guzika nic nie znaczy sama w sobie. Dopiero dziurka z guzikiem jest czemś. Na nic jest broń najlepsza, jeżeli się nie wie, jak jej używać należy i jeżeli się nie zna niezbędnych akcesorjów dla właściwego użycia tej broni."

Dalej wyjaśnia *Temps*, ile to mozołów kosztowało, zanim udało się utworzyć taką kombinację całego aparatu artyleryjskiego, która dopiero, jako całość o najściślej dopasowanych szczegółach, zapewnia armacie francuskiej przewagę nad armatami innych narodów.

„A jeżeli szczycić się dzisiaj możemy, że udało nam się nareszcie stworzyć typ doskonały, to doskonałość ta nie polega jedynie na tem, że mechanizm armaty naszej jest cudem sztuki zegarmistrzowskiej, że proch jest arcydziełem balistyki, pocisk małym klejnotem, kątomierz przyrządem o najwyższej precyzji, odtykacz wzorem prostoty, lecz i na tem, że to wszystko jest kapitalnie przystosowane i zharmonizowane."

W końcu określa *Temps* zalety prochu francuskiego, którego tajemnicy żadne z mocarstw europejskich dotychczas nie odgadło i oświadcza, że właśnie do tego prochu przystosowano nowy typ armat francuskich. Jest to wynik niezmiernie mozolnych, długoletnich doświadczeń. Chcąc osiągnąć obecne wyniki, trzeba było zmienić nietylko całe urządzenie artyleryjskie, lecz nawet metodę strzelania i taktykę strategiczną. Kto całej tej kombinacji nie zna, ten z samego modelu armaty nie będzie miał żadnego pożytku. Więc choćby nawet udało się Anglikom wykraść dwa działa nowego typu, Francji kradzież ta nie wyrządzi szkody poważniejszej.

Ruch literacki na Litwie.

W „klubie słowiańskim" w Krakowie wygłosił w sobotę 5 b. m. p. Józef Herbaczewski odczyt pod tytułem powyższym. Odczyt obudził tem większe zajęcie, że prelegent będąc sam rodem z Litwy, jest nietylko gorącym zwolennikiem współczesnego nam odrodzenia świadomości narodowej litewskiej, ale w to uczucie swoje wkłada pierwiastek jakiegoś mistycznego zapału, który tak często cechuje Litwinów.

Na wstępie prelegent poddał surowej, cokolwiek jednostronnej krytyce, najnowsze dzieło prof. Brücknera o Litwie, zarzucając mu lekceważenie starej kultury tamecznej. W dalszym ciągu obszernie uzasadnił konieczność duchowego ruchu litewskiego, który jest objawem prawa ewolucji narodów, oraz zaznaczył potrzebę duchowej unji Polski z Litwą, unji, opartej na idei katolickiej, wykluczającej „egoistyczne interesy" narodowe i politykę przewagi rasowej, skojarzonej tradycją z kastowością.

Ruch narodowy współczesnej Litwy — zdaniem prelegenta — o tyle nie zagraża Polsce, o ile przedstawiciele kultury polskiej zachowają tolerancję, bez uroszczeń do bezwzględnej hegemonji duchowej.

Ideałem prelegenta jest „Polska trójludowa", opromieniona ideą chrześcijańską, czyli „trójosobowa jedność", oparta na autonomji duchowej ludów. Dlatego też na potępienie zasługuje polityka szowinizmów (polskiego i litewskiego), usiłujących pchnąć oba narody na drogę wzajemnej nienawiści, której ostatnią konsekwencją byłaby ich zagładą w chaosie walki.

W dalszym ciągu prelegent skreślił historję litewskiego ruchu literackiego. Właściwym początkiem dzisiejszego ożywienia jest rok 1883, w którym założono w Tylży pierwsze czasopismo litewskie *Auszra* (Zorza). W ciągu ostatniego 10lecia wydano więcej książek, niźli przez dwa ubiegłe stulecia, lecz zaledwie połowa tych książek posiada istotną wartość naukowo-literacką. Obecnie wychodzi 15 czasopism litewskich (pięć w Tylży, ośm w Ameryce, jedno w Anglji i jedno we Francji). Najczynniejszy udział w pracy społecznej i naukowo-literackiej biorą kapłani. Z istniejących czterech stronnictw litewskich najpotężniejszem jest katolickie, najsłabszem socjalistyczne. Agitacja radykalnej inteligencji litewskiej wśród ludu, spotyka się z oporem kapłanów, którzy bronią lud przed niebezpieczeństwem antyreligijnych doktryn, grożących zwyrodnieniem moralnem i krwawą rewolucją przeciwko szlachcie litewskiej i polskiej. Najwybitniejszymi przedstawicielami literatury litewskiej są: dr. Kudyrka, utalentowany tłómacz Szekspira, By-

(67)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

— Zkąd przybywasz złych wieści ptaku?

— Z Łysej-Góry, z sejmu djabelskiego.

— Kto jest tam z naszych?

— Rokita i Widoradzki z Wielunia i inne duchy złe, którym zaciężko było pod panowaniem Zygmuntów i moc tych, które jeszcze ciał ludzkich nie mają, a na których przekleństwo wieków zaciąży. Burza się zbliża, ciebie nam brak, byś wiatr rozdmuchał.

— Piersi moja, czemu nie pękniesz! — zawołał Boruta.

— Ulatuj ztąd!

— Idę na mękę, idę na bój, idę na piekło kuszenia.

I uleciał ptak czarny, a Boruta wytężył słuch i szeptał do siebie:

— Coś kipi, coś wre, coś się plącze w Krakowie starym. Przez powietrze słyszę wołanie: Boruto! Boruto! gdzieżeś ty? Zalim jeszcze potrzebny wam? jeszcze potrzebny!.. Cicho duchy! cicho głosy!... przybędę w sam czas, w czas się zjawię!...

I uniósł się w powietrze — i zniknął w mgle, a zanim poleciała chmara ptactwa nocnego, znacząc szlak drogi Boruty.

XIII.

Jako wiec djablic i czarownic na Łysej-Górze się odbył.

Zaledwie Boruta w górę się wzniósł i szlaki napowietrznymi lot swój ku Łysej-Górze skierował, gdzie gromadziły się duchy ciemne i warzyły złe myśli a niegodne zamiary kuły, by potem siew ich w dusze ludzkie rzucić — jak wnet przestrzeń nieba cała zakłębiła się od chmur, a głuche uderzenia piorunów odezwały się w łonie ich czarnem. Złote źrenice gwiazd utonęły w zawiei onej, a księżyc krwią się odął; z głębin przepaści świata wyjrzał wiatr i pognał za duchem nieczystym, a piersią dotykając ziemi, otoczył się kurzawą liści i piasku, jękiem targanych konarów, łomotem walących się pni, szelestem przerażonych wód i ogniem błyskawic czerwonych.

— „Dmijcie, wichry!... dmijcie, burze!— szeptał do siebie Boruta — zadługom spał i oddalał od siebie dzień zbawienia. Dmijcie, wichry!.. dmijcie burze!... w ucho każde i serce każde szept mój rzućcie, a może głosu mojego nie posłuchają i stracę moc panowania nad nimi.

„Złote czasy Zygmuntów nie były moimi czasami; świat gorzał w ogniu, nurzał się w krwi i męczeństwie, a w ziemi tej, nad którą dziś płynę, sumień ludzkich nie wleczono przed trybunały ludzkie. Kusiłem króla na tronie, kusiłem tych, którym dana moc zamykania i otwierania wrót nieba; przypadałem do drzwi izb sejmowych, wskazywałem na ognie stosów, jakimi dymił się i płonął świat cały — i na nic były trud mój i praca: zostawiono sąd Bogu — i szatan bezsilny się uczuł... O godzinę jedną zbliżyła się chwila mojego zbawienia, a godzin tych jest siedemdziesiąt i siedem!..

„Władza upaja, potęgi nie wyzbywa się nikt za żadne skarby świata, bo w niej jest cień bóstwa. Bunt aniołów, zasłoneczny ich bój, był siły onej poczuciem.

„Na złotym tronie mojej krainy piękny i młody usiadł król. Jako klamra, klejnotami sadzona, kończy ostatnie ogniwo łańcucha — tak on ostatnim był z ogniw onych szeregu, klamrą wielkiego rodu Jagiellonów.

„W ogrodach Gasztołdów ukazałem mu Barbarę...

„Umiłował ją i wziął za małżonkę.

„Lecz inna tron jego serca, a inna tron Polski.

„Wzburzyłem umysły magnatów, podrażniłem dumę Kmitów i Boratyńskich, a gmin szlachecki, dbający o równość swoich praw, poszedł za nimi.

— „Państwo, albo kobieta, tron, albo miłość — taki popłynął szept w sali sejmowej.

— „Państwo, albo kobieta, tron albo miłość — wybieraj miłościwy królu mój!..." — w słuch mu rzuciłem.

„Tron jest jeden, państwo ogromne!... Potęga, moc, blask, hołd świata — to ogrom ponęt. Szatan Chrystusa kusząc — pokazywał mu ziemi tej królestwa.

— Wybieraj! — szeptałem — wybieraj miłościwy królu mój!

„I wybrał... Barbarę!...

„Znów o godzinę jedną zbliżyła się chwila mojego zbawienia — a godzin tych jest siedemdziesiąt i siedem!

„Złote czasy Zygmuntów — po wiek trwajcie!... zmniejszajcie się godziny przekleństwa mojego!"

Tak szeptał Boruta, nad światem płynąc, a gnał go wichr przeznaczeń, wyrok klątwy za grzechy dawne. Na płaszczu chmur, podbijany przez skrzydła kruków i nietoperzy, unosił się w powietrzu parnem, od gromów drgającem.

Lecz nie przed siebie patrzał, jeno wzrok pałający w ziemię utkwił, która umykała pod nim. Widział wsie i dwory, pałace i zamki, jak je oplątywał wicher burzy, a kołacząc do drzwi chat kmiecych, niósł przerażenie i strach; a dzwoniąc o szyby dworów, krew rozpalał w sercach rycerskich, a pięściom szabel imać się kazał; a uderzając o dachy miedziane i zręby murów siedzib magnackich, rozbudzał w duszach ich mieszkańców myśli pyszne, które nie wybiegały na zewnątrz promieniami jasnymi, lecz wszystkie światła, blaski wszystkie w siebie chłonęły i podścielały pod stopy swoje wstęgi dymów białych, kłębiących się nad strzechami chat wieśniaczych, opierały się o szable, które skry swoje niosły w ofierze tym myślom pysznym. I przeraziły Borutę one uwiedzione cięcia szabel, to ciche słanianie się dymów białych. Powstrzymał rozpęd swych skrzydeł, lot obniżył, piersią potężną do onych wichrów się zwrócił, jakby chciał je wyzwać na bój i złamać.

Ale w tem, wśród huku roztrzaskujących się piorunów, posłyszał za sobą jakiś straszliwy gon, szczek psów gwałtowny i skowyt zajadły.

Z rozdętej piersi chmur, która nagle nabrzmiała i pękła, wysypał się tłum jeźdźców na rumakach dyszących. Przy każdym z nich pędziły psy gończe, a pościgowi onemu przewodził król stary. Wskazał prawicą na Borutę, a z tłumu wypadł okrzyk groźny:

— Huź — ha!...

Piekło mąk dawnych odezwało się w duszy potępieńca. Jak wał pian morskich o brzeg uderza, tak ogrom wspomnień ugodził o pamięć Boruty wiekami zmroczoną. Rozpaczne ramiona do królewskiego widma wyciągnął i krzyknął błagalnie:

— Popielu!..

(Ciąg dalszy nastąpi).

rona, Goethego i itd. i kompozytor, ks. Majronis, autor poematów: „Wiosenne głosy“, „Wśród cierpień do chwały“, ks. Burba, Margalis, Dagilelis — wszyscy poeci i noweliści; ks. Jawnis, dr. Basanowicz, Miezinis, ks. biskup Wołonczewski odznaczyli się na polu nauki; dr. Pietaris, ks. Kaupas — jako publicyści. Pierwszym poetą Litwy był Donelajtis (1714—1780), który się wsławił poematem, a pierwszym historjozofem Dowkont).

Lecz największym z przedstawicieli ducha litewskiego, był biskup Antoni Baranowski (1834—1902 r.) Zdaniem prelegenta, ksiądz Baranowski zasłużył na nieśmiertelną sławę jako wzniosły szermierz idei pojednania Polski z Litwą w duchu wieszcza Mickiewicza. Będąc pasterzem djecezji sejneńskiej, zamieszkałej przez Mazurów i Litwinów, ksiadz Baranowski wzniosłym czynem i przykładem, godził poważnione ludy, nieraz cierpiąc napaści ze strony szowinistów, tak jednej, jak drugiej narodowości. Wytrwał wszakże na swem stanowisku Gintautisa (tj. obrońcy ludu), szczerze pracując nad podniesieniem wiary ludu litewskiego i jego literatury. *Dajny* (piosnki) jego śpiewa lud cały, a największy poemat jego „Borek w Oniksztach“, zdobył wielkie uznanie nawet w Niemczech. Naukowa działalność księdza Baranowskiego (szczególnie poświęcona badaniom języka litewskiego i starożytnych dziejów Litwy), także posiada doniosłą wartość dla ubogiej literatury litewskiej. Ostatnie lata swego żywota spędził ksiądz Baranowski w odosobnieniu, zamknięty w sobie, pracując w tajemnicy nad tłómaczeniem „Pana Tadeusza“ i Pisma św. (którego niestety, nie ukończył). Rozgoryczony na rząd rosyjski, który ignorował jego liczne petycje o przywrócenie Litwinom prawa do drukowania książek łacińskim alfabetem, nie ogłaszał drukiem swoich poetycznych utworów i badań naukowych, które oczekują wydawcy. W końcu prelegent przytoczył jedną z najlepszych *dajn* ks. Baranowskiego w oryginale i tłómaczeniu, dodając, że rozbiór poematu „Borek w Onikształach“, powinienby-był stanowić treść osobnego odczytu.

Mały fejleton.

Kobiety o teatrze.

Ciekawą byłaby statystyka, ile kobiet chodzi do teatru w porównaniu z mężczyznami. Nie ulega jednak wątpliwości, że zwykle kobiety liczniej reprezentują swoją płeć na sali widzów, niż mężczyźni.

Wystarczy zajrzeć do pierwszego lepszego miejskiego teatru i policzyć przedstawicielki płci pięknej, aby się o tem przekonać. Być może, że to spostrzeżenie jest mylne, lecz ile razy rozglądam się po teatrze, nie mogę się oprzeć wrażeniu, że w przybytku Melpomeny kobiety rozstrzygają o powodzeniu lub niepowodzeniu każdej sztuki, a to dla swej przewagi liczebnej.

Lecz choćby tak nawet nie było, to niemniej ciekawem jest pytanie, dlaczego kobiety chodzą do teatru? co pragną usłyszeć, zobaczyć, jaki rodzaj wzruszeń przemawia najbardziej do ich uczuciowości itd.

Gdybyśmy rozpisali ankietę na ten temat, dowiedzielibyśmy się wielu ciekawych rzeczy.

Taką właśnie ankietę rozpisała miss Elsa d'Estere w Londynie, w klubie „zwolenników teatru“ i zdawała z niej sprawę na zebraniu w hotelu Cecil przed kilku dniami. Korzystamy przeto z gotowego już materjału i przytaczamy wyniki tej interesującej ankiety.

Jedna z pań wyraziła opinję, że kobiety dlatego chodzą do teatru, ponieważ mają zdolności stawienia samych siebie w położeniu osób sztuki teatralnej, branie bezpośredniego i żywego udziału w ich losach i zastanowienia się nad tem, czy też mogłyby wśród takich samych okoliczności, tak samo się zachować, jak osoby sceniczne.

Inna pani skrytykowała teatry angielskie, twierdząc, że w teatrach londyńskich nie można posłyszeć nic głębszego, ani nawet prawdziwej, szczerej satyry. „Można się czegoś nauczyć — dodała — w teatrach francuskich i niemieckich, lecz u nas nie można skorzystać zbyt wiele, przeciwnie, nadzwyczaj mało“.

„Chodzę do teatru, bo chcę zapomnieć o życiu i uciec choć na chwilę od trosk moich i zawodów“ — brzmiało szczere wyznanie pewnej mężatki — smutne i dające wiele do myślenia.

„A ja chodzę do teatru, ponieważ moi krewni chodzą do teatru“ — po kobiecemu rozstrzygnęła pytanie inna, bardzo miła zresztą miss. Tak nie odpowiedziałby chyba żaden mężczyzna.

Pewna poważna obywatelka twierdziła, że chodzi z tego samego powodu do teatru, dla którego chodzi do kościoła. Co ta pani chciała przez to powiedzieć, nie tak łatwo kto zgadnie.

Wesoła miss Ch. zapewniła prelegentkę, że zawsze i wszędzie się śmieje, więc śmieje się także w teatrze bez względu na to, co grają. Jeśli komedja, tem lepiej — jeśli dramat, to przecież rzecz to tak śmieszna, że ludzie wierzą w to, co słyszą i mają tragiczne miny, choć w tem wszystkiem nie ma ani odrobiny prawdy.“

Ta przynajmniej patrzy na życie bez złudzeń...

Ale inaczej brzmiała następna odpowiedź. „Lubię chodzić do teatru — twierdziła melancholijna pani Ar. — bo słuchając sztuki, mogę czasem szczerze zapłakać.“

Tu dowcipna prelegentka dodaje od siebie samej, że co do niej, to Cyrano de Bergerac wzruszył ją do łez, bo „nie ten zbierał całusy, kto na nie najbardziej zasłużył i najgłębiej kochał, lecz darmozjad...“

Inna miss mówiła, że polubiła teatr, bo otrzymywała „wolne bilety wejścia“, a jakaś małomówna niewiasta przyznała się, że „trzeba koniecznie zaglądnąć do teatru, aby o czem mówić na five o'clocku“.

Bądź co bądź, wszystkie te wynurzenia kobiece są charakterystyczne. Wskazują przeważnie na potrzebę wzruszeń, jako na *spiritus movens* kobiecej admiracji dla teatru. Nie ma w nich głębszych motywów, ani głębszego ukochania sztuki. Brak w nich zaś przedewszystkiem bardziej idealnego poglądu na znaczenie teatru.

Być też może, że najwięcej słuszności wypowiedziała ta pani, która twierdziła, że teatry angielskie nie dają swym słuchaczom głębszej strawy duchowej, bo to tem samem usprawiedliwiałoby uderzającą prozaiczność przeważnej liczby odpowiedzi przytoczonych w ankiecie.

Zdaje mi się, że u nas taka ankieta dałaby piękniejsze wyniki, odsłaniając nam wiele nieujawnionych i niespełnionych może marzeń kobiecych.

Waraha!

On spław orylski, co Wisłą płynie,
Polskie roznosi ziarno w obczyznę,
A my, oryle na Bukowinie,
W pielgrzymiej łodzi niesiem Ojczyznę.

Orylską drogą, wygnańczym szlakiem
Do utęsknionej płyniem przyszłości,
A kto się zaprze, że jest Polakiem,
Tego precz z łodzi! Nie wart wolności!

Waraha! Na bok zwątpień mielizna!
Waraha! Na bok sobkostwa skały!
Bo hasłem naszem: Bój i Ojczyzna,
A naszym wodzem jest Orzeł biały!

k. k.

Od administracji.

Powieść Artura Gruszeckiego pt. „Zwycięscy“ jest do nabycia w administracji w formacie fejletonowym po cenie 50 h.

KRONIKA.

Lwów 12 grudnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +1° R. Pochmurno.

Djarjusz lwowski.

Niedziela, 13 grudnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym uniwersytetu (Długosza 8), o godzinie 5 popołudniu, prof. K. Eljasz: „Gwiazdy stałe“ (z obrazami świetlnymi). — W sali XIV uniwersytetu (ul. św. Mikołaja 4), o godzinie 6 wieczorem, prof. dr. J. Nusbaum: „Pasożytnictwo w świecie zwierzęcym“ (z demonstracjami).

Teatr miejski: „Dziesięć cór na wydaniu“, operetka; „Divertissement baletowe“ i „Pan Choufleuri przyjmuje“, operetka. Początek o godzinie $3\frac{1}{2}$ popołudniu.

„Jak liście z drzew strącone...“, obraz dramatyczny i „Skąpiec“, komedja. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Teatr ludowy: „Roznosicielka chleba“, sztuka. Początek o godzinie $3\frac{1}{2}$ popołudniu.

„Dwór w Władkowicach“, komedja. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Filharmonja lwowska: Koncert tow. „Lutnia“. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

W Czytelni akademickiej: V posiedzenie „Kółka literackiego. Początek o godzinie 4 popołudniu.

W stow. „Skała“: Przedstawienie amatorskie. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (13): Łucji i Otylji. — Władysława. — (30): Andreja ap. Wschód słońca o godzinie 7 minut 49, zachód o godzinie 3 minut 59.

Z uniwersytetu krakowskiego. P. Jan Spyra, koncypient prokuratorji skarbu, rodem z Oświęcima, otrzymał wczoraj na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Immatrykulacja na uniwersytecie a Ukraińcy. Onegdaj odbyło się w lokalu „Siczy“ poufne zgromadzenie „ukraińskich“ studentów w sprawie immatrykulacji na lwowskim uniwersytecie. Ostatecznie, po długiej dyskusji uchwalono następujące rezolucje:

1) Ukraińska młodzież nie przystępuje do oficjalnego aktu immatrykulacji na lwowskim uniwersytecie. 2) Wzywa się wszystkich kolegów, którzy mają się immatrykulować, aby się bezwarunkowo poddali towarzyskiej karności (przebywający na prowincji mają natychmiast zgłosić swą zgodność pisemnie). 3) O uchwale pod 1) uwiadamia się oficjalnie senat lwowskiego uniwersytetu z prośbą, aby arkusze immatrykulacyjne doręczono drogą kancelaryjną

Pociągi świąteczne. Ze względu na większy ruch osobowy z powodu zbliżających się świąt Bożego Narodzenia i w celu umożliwienia dogodniejszej jazdy podróżnym, kursować będą dnia 22 i 23 bm. między Lwowem i Krakowem nadzwyczajne pociągi osobowe i tak: Dnia 22 i 23 bm. pociąg pospieszny nr. 8 odchodzący ze Lwowa o godzinie 2 minut 25 popołudniu, a przychodzący do Krakowa o godzinie 9 minut 25 wieczorem; dnia 22 bm. pociąg osobowy nr. 11/II odchodzący z Krakowa o godzinie 11 minut 5 w nocy, a przychodzący do Lwowa dnia 23 bm. o godzinie 9 minut 10 przedpołudniem. Pociąg pospieszny nr. 8 zatrzyma się w stacjach: Gródku, Sądowej Wiszni, Mościskach, Przemyślu, Jarosławiu, Przeworsku, Łańcucie, Rzeszowie, Sędziszowie, Ropczycach, Dembicy, Tarnowie, Słotwinie, Bochni i Podgórzu-Płaszowie, pociąg zaś osobowy nr. 11/II we wszystkich stacjach z wyjątkiem Woli rzędzińskiej i Rodatyczach. Pociąg pospieszny nr. 8 łączy się w Krakowie z pociągiem pospiesznym kolei północnej nr. 4 do Wiednia. Czasy przyjazdu i odjazdu powyższych, podane są podług czasu środkowo-europejskiego.

Wiec funkcjonarjuszów galicyjskich autonomicznych. Wiec funkcjonarjuszów autonomicznych w Galicji, odbędzie się w dniach 19 i 20 grudnia br. W sobotę 19 bm. odbędą się o godzinie 9 rano nabożeństwa w katedrze rz. kat. i cerkwi Wniebowz. N. P. Marji (Wołoskiej). poczem o godzinie 10 rano zebranie w sali rady miejskiej w ratuszu. Wstęp na salę za okazaniem legitymacji.

= **Tramwaj konny i elektryczny.** Tryesteńska spółka, utrzymująca we Lwowie tramwaj konny, uczyniła gminie propozycję kupna, lub objęcia w dzierżawę tramwaju elektrycznego pod dość dogodnymi warunkami. Komisja elektryczna na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła jednomyślnie odrzucić tę ofertę, a to zarówno ze względu na pomyślne wyniki finansowe przedsiębiorstwa tramwajowego, jakoteż ze względów uznanej wszechstronnie wielkiej doniosłości ekonomicznej w prowadzeniu komunikacyjnych przedsiębiorstw przez gminy miejskie. Na odwrót objawiono przekonanie, że należy koniecznie starać się o usunięcie ze Lwowa tramwaju konnego, którego istnienie dla naszego miasta jest równie fatalnem, jak istnienie wału na Żółkiewskiem.

— **Szematyzm** stałych urzędników i sług oraz funkcjonarjuszy niestałych gminy m. Lwowa za r. 1903 według stanu z dniem 30 czerwca 1903 wyszedł właśnie nakładem gminy. Jest to pierwsza tego rodzaju publikacja. Wydawnictwo jej postanowiono z wiosną b. r. zamierzano więc rozpocząć je od roku 1904, jednak komisja lustracyjna poleciła już w tym roku taki szematyzm wydać, a na przyszłość ogłaszać go corocznie z początkiem roku.

Dur brzuszny w czasie od 1 do 7 bm. stwierdzono w następujących powiatach: Brzeżany 1 wypadek, Dobromil 1, Jaworów 4, Kałusz 5, Kamionka 5, Myślenice 6, Przemyślany 9, Rawa 2, Stryj 6, Zaleszczyki 13. Razem 51 wypadków.

Ucieczka złodzieja z sali sądowej. Ława przysięgłych, sądziła wczoraj nałogowego złodzieja, Marcina Dździałka, oskarżonego o znaczne kradzieże pokojowe. Po przeprowadzonej rozprawie, kiedy sędziowie przysięgli udali się na naradę nad werdyktem, Dździałek korzystając z odwrócenia odeń uwagi przez dozorcę, wyprowadzającego go ze sali, rzucił się na schody i począł uciekać. Korytarze były puste, drzwi na dole nie pilnowane, złodziej więc zbiegłszy na dół, w olbrzymich susach dopadł bramy, wyskoczył na ulicę i na oślep pędzić począł. W pogoń za zmykającym złodziejem, puścili się krzycząc „łapaj!“ dozorcy więzienni. Przy pomocy przechodniów pochwycili złodzieja w ulicy Krzywej i w tryumfie odprowadzili go z powrotem do sali rozpraw, gdzie mu odczytano wyrok, skazujący go za kradzież na 5 lat ciężkiego więzienia obostrzonego postem. Ponadto, po odsiedzeniu kary, postawiony być ma Dździałek pod dozór policyjny. Za usiłowaną ucieczkę z sali sądowej, ukarany będzie Dździałek w drodze dyscyplinarnej.

Proces o oszustwo lasowe w Nowym Sączu, zakończył się wczoraj uwolnieniem wszystkich oskarżonych.

Samobójstwo. Wystrzałem z rewolweru dokonał samobójstwa w poniedziałek po południu w Czerniowcach Maksymiljan Naske, b. praktykant podatkowy. Powód samobójstwa niewiadomy.

Zasądzenie redaktora. Pan Friedel, wydawca i redaktor *Głosu ludu śląskiego* w Frysztacie, skazany został w ubiegły czwartek, na mocy werdyktu sądu przysięgłych, za obrazę niejakiego Stankusza z Frysztatu na dwa tygodnie aresztu. Stankusz dopatrzył się obrazy w artykule *Głosu*, w którym twierdzono o nim, że wpływał na leśniczego miejskiego Jelenia, aby mu drzewo przy kupnie inaczej obliczył, jak innym przy licytacji. Na korzyść oskarżonego zeznało dwóch świadków, twierdząc, że słyszeli, jak Stankusz żądał tego od leśniczego, inni natomiast zapewniali, że nie mógł on wogóle takiej propozycji uczynić Jeleniowi. Ponieważ trybunał odrzucił szereg świadków odwodowych, obrońca oskarżonego, dr. Kreisel, zgłosił zażalenie nieważności. Rzecznik Stankusza, adwokat Demel żądał stanowczo ukarania oskarżonego, który „mąci stosunki frysztackie i odważył się w tem niemieckiem mieście założyć pismo polskie!“

Choroba cesarza Wilhelma II. *Zukunft*, organ Hardena ogłasza, rozmowę ze znanym lekarzem księcia Bismarcka prof. Schweningerem o chorobie Wilhelma II. Schweninger zaznaczył na wstępie, że pewnego nic o tej chorobie orzec nie może, ponieważ nie widział chorego miejsca, ani nie badał stanu choroby. Wnioski swoje opiera więc jedynie na tem, co o chorobie mówiono i pisano. Jakkolwiek wyraża się bardzo ostrożnie, wynika jednakże z jego mowy i spostrzeżeń, że lekarze ścisłej djagnozy, iż choroba nie jest rakiem, powziąć nie zdołali.

Jubileusz aktora. Czterdziestoletni jubileusz pracy scenicznej Bolesława Leszczyńskiego, obchodził warszawski teatralny świat z wielką uroczystością. Jubileuszowe przedstawienie benefisowe wypełniło salę teatru Wielkiego. Jubilata przyjmowano owacyjnie. Podczas przedstawienia („Reduty“ Kozłowskiego), p. Leszczyński otrzymał następujące dary pamiątkowe: Pierścień złoty z brylantami od artystów teatru Rozmaitości; srebrny wieniec z napisem „Wielkiemu Bolesławowi“ od miłośników; pugilares z 1000 rb.; łańcuch złoty z brelokiem; flakony kryształowe, oprawne w srebro z emalją; wielki dywan i kosz szampana. Prócz tego wieńce od artystów opery, dramatu i teatru Nowości, oraz od osób prywatnych. Telegramy otrzymał jubilat od teatrów ze Lwowa, Krakowa, Poznania, Łodzi, Lublina, Moskwy, Petersburga, Wilna, oraz od osób prywatnych, artystów i przyjaciół.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 11, godzina 7 rano notują: Christiansund +6·6, Wiedeń +1·0, Pola +4·0, Budapeszt +1·0, Florencja +0·0, Biarritz +11·0, Paryż +8·0, Monachjum +1·0, Berlin +2·0, Memel +2·0, Wilno —3·0, Bregencja +2·0, Gorycja +4·0, Rzym +3·0, Petersburg +1·0, Moskwa +1·0, Abazja +5·0, Lussin piccolo +9·0, Nizza +7·0.

Północno-zachodnia depresja barometryczna rozszerzyła się nieco ku wschodowi i południowi; maksimum północno-wschodnio ku zachodowi i południowi. W Austro-Węgrzech wystąpiło częściowe wypogodzenie; rankami mgła. Temperatura na wschodzie znacznie spadła i leży w ogólności blisko punktu marznięcia. Prognoza: Zmiennie pochmurno, miejscami mgła; zimno.

Kalendarz „ŚMIGUSA“ na r. 1904, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową, kieszonkowy zaś kalendarzyk „Śmigusa“ po 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

* **Zwracamy uwagę** czytelników na dołączony do dzisiejszego numeru kalendarzyk losowań **domu bankowego Edwarda Urbana w Bernie.** Ta pięknie wydana książeczka podaje wszelkie wskazówki wkładek kapitału i zarządzania tymże przedstawione łatwo do pojęcia. Szczególniej interesującą jest str. 24 i 25 omawiająca szczegółowo statystycznie ułożoną zwyżkę wszystkich papierów z ostatniego dziesięciolecia. Tablica ta jest najlepszym dowodem, jak losy nadają się do oszczędności. Firma Banku Edwarda Urbana założona w roku 1869 zalicza się i dziś do najpierwszych austrjackich banków.

* **Już 17 grudnia b. r.** odbędzie się ciągnienie XXIII. loterji państwowej dla celów dobroczynności wojskowej obu połów monarchji, której szanse przedstawiają się nader korzystnie. Główna wygrana wynosi 200.000 kor., oprócz tej jest jeszcze 19381 znacznych wygranych: na 40.000, 20.000, 10.000 i 5000 kor. etc. łącznej wartości przeszło pół miljonowej — wspominaliśmy już, iż tegoroczny popyt za losami jest niezwykle ożywiony.

* **Na loterji świątecznej,** której los tylko jedną koronę kosztuje są wygrane w wartości 25.000, 5000, 1000 koron. Na żądanie wygrane wypłacone być mogą gotówką po odtrąceniu prawnie należnej prowizji. Wszystkie wygrane w wartości 50.000 kor. składają się przeważnie z przedmiotów jubilerskich, złotych i srebrnych.

Ciągnienie odbędzie się dnia 29 grudnia b. r. Losy do nabycia we wszystkich kantorach wymiany, trafikach i kolekturach loteryjnych.

* **Daleko mniej bezużytecznych cacek kupowanoby dzieciom** na gwiazdkę, gdyby zechcieli rodzice przeczytać bardzo ciekawy i bogato ilustrowany cennik sławnych Richtera kotwicznych skrzynek budowlanych i kotwicznych skrzynek mostowych, jako też nowych układanek „Saturn“ i „Meteor“. Zawarte w nich listy zadowolonych rodziców i poważnych uczonych potwierdzają jednomyślnie, że nie ma lepszej i trwalszej zabawki od kotwicznych skrzynek budowlanych i kotwicznych skrzynek mostowych; sławny pedagog szwajcarski mówi o nich dosłownie: „zastępują cały skład zabawek“ i kończy temi słowy: „w każdy dom szczęśliwych rodziców wprowadzić je potrzeba!“ Sądzimy, że warto kartą korespondencyjną zażądać od firmy F. Ad. Richter & Cie. w Wiedniu, I. Operngasse 16, nowego ilustrowanego cennika. Ponieważ najnowsze wydanie zawiera dokładny opis nowego bardzo korzystnego systemu dopełnień i kotwicznych skrzynek mostowych, jako też nowych układanek „Saturn“ i „Meteor“, przeto powinniby wszyscy ci, którzy już skrzynki budowlane posiadają w celu sprowadzenia tego cennika, napisać czemprędzej kartę pocztową.

* **WP. M. Freilich c. k. uprzyw. bandażysta** we Lwowie.

Niniejszem zasyłam Panu moje uznanie i serdeczne podziękowanie za uratowanie mi życia.

Nawiedziony od lat 33 przepukliną w tak wielkim stopniu, iż żaden z lekarzy operować mnie nie chciał, dostałem się przypadkowo do Pana, który mnie ze swoją szczęśliwą ręką w asystencji dwóch lekarzy i swego syna wyratował z największego nieszczęścia, a po założeniu mi specjalnego bandażu swego wynalazku mogłem drugiego dnia pójść piechotą do domu. Dla tego też polecam każdemu cierpiącemu na przepuklinę, aby się operować nie dawał, tylko szukał radykalnej pomocy u Pana **M. Freilicha we Lwowie ul. Gródecka l. 35,** który jest aniołem stróżem ludzkości. 1242

Ks. A. J. Kosiński
w Horodence koło Kołomyi.

Lwów dnia 8 grudnia 1903 r.

* **Wieczór śmiechu** odbędzie się staraniem Stow. Czytelni i wzaj. pom. funkcjonarjuszów kolejowych w niedzielę dnia 13 b. m. w sali Stow. przy ulicy Gródeckiej — gmach b. dworca kolei czerniowieckie. Program: 1. „Teodolinda“, krotochwila w 1 akcie J. Schweitzera. 2. Duet dwóch andrusów z „Królowej Przedmieścia“. 3. „Pielgrzym z Palesiyny“, monolog ze śpiewami. 4. „Rusin i Krakowianka“, operetka w 1 akcie Natorskiego. Początek o godzinie 8 wieczorem.

* **Młodzież przy pracy.** Na posiedzeniu „Kółka romanistów“ odbędzie się w niedzielę dnia 13 b. m. o godzinie pół do 12 w południe na uniw. w III. sali odczyt kol. T. Stery „O Alfieri'm“ ku uczczeniu 100 letniej rocznicy śmierci poety włoskiego. Goście mile widziani.

* **W Czytelni** na Janowskiem (ulica Janowska l. 66), odbędzie się dziś w sobotę dnia 12 b. m. pierwszy wieczór literacki: „O Konopnickiej“, mówić będzie p. T. Czapczyński, prelegent Koła im. Kościnszki „T. S. L.“. Wiersze jubilatki deklamować będą członkowie Czytelni. Początek o godzinie 7 wieczorem. Wstęp wolny.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla stroiciela, złożyła p. Emilja B. 4 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę „Aida“, opera w 4 aktach, a 5 odsłonach Józefa Verdi'ego. Trzeci gościnny występ Józefiny Kurtzówny i Władysława Leliwy, artystów opery warszawskiej.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie $3\frac{1}{2}$ (po cenach dramatu) „Dziesięć cór na wydaniu“, operetka w 1 akcie Souppé'go; nastąpi „Divertissement baletowe“; zakończy „Pan Choufleuri przyjmuje“, operetka w 1 akcie Jakóba Offenbacha. — Wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$ „Skąpiec“, komedja w 5 aktach Moliera; rozpocznie „Jak liście z drzew strącone...“, obraz dramatyczny w 1 akcie przez Jana Ładę.

W poniedziałek „Aida“, opera. Ceny zwykłe operowe.

We wtorek „Safanduły“, komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

W środę „Aida“, opera. Ceny zwykłe operowe.

Z teatru. „Skąpiec“ Moliera i „Jak liście z drzew strącone...“ Jana Łady, wypełnią jutrzejszy niedzielny wieczór, który ze względu na obydwa te utwory, będzie bardzo zajmujący.

Najbliższą nowością w dziale dramatu będzie jeden z najwybitniejszych utworów autora skandynawskiego, Henryka Ibsena „Jan Gabrjel Borkman“, w nader interesującej obsadzie. Tytułową rolę odegra p. Kamiński. — Następnie wystawi dyrekcja sztukę głośnego pisarza francuskiego, Oktawiusza Mirbeau, pt „Interes interesem“, która w Paryżu na scenie komedji francuskiej i w wiedeńskim Burgteatrze, cieszy się stałem i ogromnem powodzeniem. Przekładu tej nowości dokonała znana poetka, Bronisława Ostrowska.

Z opery. „Don Juan“, jeden z najpiękniejszych utworów Mozarta, będzie najbliższą nowością operową. Próby orkiestralne pod kierunkiem dyrygenta, p. Brunetto, rozpoczęły się w zeszłym tygodniu. „Don Juan“ wystawiony zostanie z niezwykłą świetnością. Złożą się na nią zarówno pierwszorzędna obsada ról, jak i stylowe dekoracje i kostjumy, według wzorów sceny paryskiej, wyłącznie dla tej opery przygotowane.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: We wtorek, dnia 15 grudnia, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem znakomitego skrzypka, Jarosława Kociana.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. W sobotę, dnia 12 grudnia, popołudniu o godzinie $3\frac{1}{2}$ przedstawienie dla młodzieży, po cenach zniżonych, „Belweder“, sztuka w 5 aktach przez Bolesławicza. — Wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$ „Miłostki“, sztuka w 3 aktach Artura Schnitzlera. Drugi występ p. Zofji Czaplińskiej.

W niedzielę, dnia 13 grudnia, popołudniu o godzinie $3\frac{1}{2}$ „Roznosicielka chleba“, sztuka w 8 obrazach przez Montepina. — Wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$ „Dwór w Władkowicach“, komedja w 4 aktach przez Z. Przybylskiego. Trzeci występ p. Zofji Czaplińskiej.

Z Tow. sztuk pięknych. II salon artystów, obejmujący przeszło 100 obrazów i kilkanaście rzeźb, pozostanie do bieżącej niedzieli w niezmienionym komplecie. Sympatyczna ta wystawa cieszy się słusznem powodzeniem, do tej pory zwiedziło ją przeszło 1500 osób. Dyrekcja towarzystwa, idąc w myśl życzenia członków, trzyma wystawę aż do godziny 8 wieczorem przy oświetleniu. W poniedziałek wystawa będzie zamkniętą dla publiczności.

Wycieczka Lwowian na Bukowinę.

W poniedziałek 14 grudnia b. r. Polacy bukowińscy obchodzą rocznicę skonu Adama Mickiewicza

Uroczystym wieczorem,

który odbędzie się w wielkiej sali tamtejszego Towarzystwa muzycznego.

Udział w obchodzie biorą artyści sceny naszej, którzy odegrają utwór ks. prałata J. Gnatowskiego pt.: „Jak liście z drzew strącone“... z prologiem redaktora Kl. Kołakowskiego. W części koncertowej biorą udział pp. Gembarzewska, Malawski, prof. Neuhauser i wirtuozka węgierska, słynna skrzypaczka panna Stefania Geyer. W przerwie grać będzie lwowska kapela narodowa. — Dochód przeznaczono na założenie bursy polskiej.

Aby ułatwić mieszkańcom Lwowa zwiedzenie prześlicznej stolicy Bukowiny i zbliżenie się do zapomnianych rodaków na kresach, komitet obchodu wynajął

umyślny pociąg kolejowy,

który na tę uroczystość odejdzie ze Lwowa do Czerniowiec. — Pociąg odejdzie w poniedziałek rano o godz. 6-ej rano.

Uczestnicy wycieczki muszą tym pociągiem jechać gremjalnie.

Natomiast z powrotem każdy może powracać pociągiem zwyczajnym, który i kiedy będzie dlań wygodnym, o każdym czasie, a to w przeciągu dni 30.

Legitymacje i karty jazdy

do uczestnictwa w wycieczce wydaje Biuro dzienników p. Sokołowskiego (pasaż Hausmana) od dzisiaj aż do niedzieli włącznie, a na dwie godziny przed odejściem pociągu — biuro komitetu na głównym dworcu kolei.

Ceny przejazdu tam i z powrotem
wraz z kartą uczestnictwa:

Trzecią klasą (tam i z powrotem) **koron 10**
Drugą klasą (tam i z powrotem) **koron 20.**

Pociągi pospieszne wykluczone.

Za komitet:

Klemens Kołakowski, wydawca *Gazety Polskiej* w Czerniowcach.	*Prof. dr. A. Halban*, profesor wszechnicy w Czerniowcach.

Z współczesnej literatury światowej.

Z literatury holenderskiej.

Borel Henri: De Leugen der Eer. Amsterdam 1903.

Haspels: Zee en Heide. Amsterdam 1902.

Lapidoth-Swarth Hélène: Gedichten. Amsterdam 1903.

Jednym z najulubieńszych autorów holenderskich jest Henryk Borel. Ostatnio wystąpił z powieścią „De Leugen der Eer“ (Kłamstwo honoru). Tendencją tego utworu jest wykazanie podwójnych probierzy przy ocenianiu uczciwości dziewczyny. Młoda, dojrzewająca dusza dziewczęcia pragnie wydostać się z pętów małostkowego życia i począć własne, indywidualne, jednakowoż konwencjonalizm wtłacza ją w ciasne ramy. Młoda dusza buntuje się, nie mając jednak dość sił, ulega w końcu i przypłaszcza się. Tą myśl oświetlił wątkiem powieściowym Borel, posługując się przytem realizmem przejaskrawionym, niekiedy przykrym.

Innym duchem owiane jest dzieło Haspelsa „Zee en Heide“ (Morze i step). Wyrosło ono ściśle z podścieliska narodowego. Już sam tytuł to symbolizuje. Morze i step — to całkowita charakterystyka etnograficzna Holandji; w tych dwóch żywiołach uwidacznia się życie i obyczaj holenderski. Rybak i pasterz — to typowe postaci. Haspels zna i kocha swój naród, który w opowieściach jego przeziera z poza mgły szczytnego idealizmu. Romantyczny, powiewny ton jego powieści jest zupełnem przeciwieństwem ponurego i złowróżbnego sposobu pisania Multatuliego i Heyermansa.

Helena Lapidoth reprezentuje w poezji holenderskiej czystą poezję. O niej wyraża się Hauser w dziele owem „Liryka holenderska“: „Obok Polki Marji Konopnickiej i Włoszki Ady Negri, jest Helena Lapidoth najwybitniejszą poetką teraźniejszości, ma jednak dla Holandji większe znaczenie, niż tamte dla swych literatur“. Jest ona poetką uczucia; w jej twórczości odźwierciedla się ból, nurtujący ludzkość; życie pokrzywdzonych znajduje w niej wymownego rzecznika. *Q.*

Kandydat na prezydenta.

Zdawało się, że przy najbliższych wyborach na prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelt nie znajdzie kandydata. Brian, najpoważniejszy z kandydatów, zacięty przeciwnik nieboszczyka Mac Kinleya, oświadczył, iż na razie usuwa się z areny politycznej; ponowny wybór Roosevelta nie ulega zatem wątpliwości.

Aliści na widownię występuje senator Hanna, słynny senator, „twórcą prezydentów“ zwany, on to bowiem, jako prezes wydziału narodowo-republikańskiego, a zarazem główny kierownik kampanji wyborczej wprowadził Mac-Kinleya na fotel prezydjalny, w dalszym zaś ciągu forytował zawsze Roosevelta. Ten ostatni jednak okazał się niewdzięczny

cznym, o czem Hanna przekonał się wśród następujących okoliczności: kuzyn Hanny i najserdeczniejszy jego przyjaciel, Perry Heath, był pomocnikiem gener lnego poczmistrza. W zarządzie poczt w zeszłym roku, wyszły na jaw „nieporządki", a raczej najzwyczajniejsze złodziejstwo i oszustwo, które naraziło rząd na straty miljonowe. Roosevelt polecił w sprawie tej przeprowadzić śledztwo jak najsurowsze. Hanna zaś prosił go, aby wyłączył z pod śledztwa jego kuzyna Heatha. Roosevelt odmówił Hannie tej „drobnostki", — stąd awantura cała. Hanna zaprzysiągł się, że przedewszystkiem przewlecze śledztwo w sprawie oszustw pocztowych, potem sam zostanie prezydentem, i wreszcie całej tej sprawie, niepotrzebnie — jak powiada — na światło dzienne wywleczonej łeb ukręci.

Z senatorem Hanną nie ma żartów. Przedewszystkiem jest to miljoner, potężny w świecie handlowym i przemysłowym; prócz tego, w jego rękach skupiają się wszystkie sprężyny wyborcze. Wybór jego zatem na prezydenta wielce jest możebny. I to wszystko robi się dla jednego kuzyna-przyjaciela. Prawdziwie po amerykańsku,

Nowy rząd hiszpański.

Gabinet Villaverdego runął; u steru rządów Hiszpanji stanął gabinet Maury. „Nic się nie zmieniło, tylko się ku starości nieco pochyliło" — słowa te najzupełniej dadzą się zastosować do zmiany, jaka w tych dniach zaszła w Hiszpanji: Prezydent Maura — to człowiek „rozległych" zasad; ongi należał do stronnictwa liberalnego i na niem opierał swe nadzieje na przyszłość.

Jako „liberał" w gabinecie Sagasty piastował kolejno teki ministra sprawiedliwości i kolonji. Kolonjami tak świetnie zarządzał, że przygotował zupełną ich utratę. Za jego to rządów Kuba i Filipiny odpadły od Hiszpanji.

Widząc, że mu tak źle idzie między liberałami, przerzucił się do partji klerykalnej i stał się jednym z najważniejszych jej filarów. W gabinecie Silveli otrzymał stanowisko ministra spraw wewnętrznych, ale nie wykazał na niem większych zalet, aniżeli w zarządzie kolonjami.

Najgwałtowniejsze zaburzenia w Katalonji i Aragonji, jakie zaszły od czasów, gdy jako minister spraw wewnętrznych zarządzał gospodarką Hiszpanji zwróciły jego uwagę na konieczność reform. Nosi się też z wielkimi projektami od lat paru i zapowiada, że prowadzi rewolucję „u góry", aby uniknąć rewolucji od dołu. Znający jednak stosunki hiszpańskie wiedzą, że „góra" — to jest cała sfera arystokratyczno-rządząca — bynajmniej sobie nie życzy nie tylko rewolucji, ale nawet zmian poważniejszych. Stąd też rozległe plany Maury, wszędzie spotykają się z uśmiechem powątpiewania.

Duchowieństwo hiszpańskie znajduje w Maurze obrońcę silniejszego, niż jego poprzednicy. Gdy w swoim czasie zaczęto dowodzić konieczności ograniczenia zakonów w działalności politycznej, Maura wystąpił przeciw temu gwałtownie, czem w oczach sfer klerykalnych zyskał sobie wielkie uznanie i temu to właśnie zawdzięcza dziś stanowisko najwyższe, jakie przeciętny śmiertelnik zyskać może w państwie hiszpańskiem.

Gabinet Maury jest wierną kopją gabinetu Silveli. Prócz samego prezesa, z gabinetu tego pochodzą jeszcze czterej inni ministrowie. Ponieważ zaś gabinet Silveli nie cieszył się ani popularnością, ani długim żywotem, więc też i Maurze przepowiadają już dziś wczesny koniec.

Nowy prezes zamierza wprowadzić do systemu rządowego nowość prawdziwą: oto projektuje on uchwalenie prawa, którego mocą każdy obywatel hiszpański, posiadający prawo głosu wyborczego, powinien obowiązkowo uczestniczyć w wyborach pod grozą kary.

Rzecz zupełnie nowa, w żadnem jeszcze dotychczas państwie nieznana. Wątpić jednak należy, czy wprowadzenie przymusowego uczestnictwa w wyborach wpłynie na poprawę opłakanych stosunków wewnętrznych hiszpańskich.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Adjencje.

Wiedeń. Cesarz przyjął dziś na dłuższej audjencji ambasadora petersburskiego barona Aehrenthala i attaché wojskowego br. Giesla.

Immatrykulacja w Krakowie.

Kraków. (Tel. pryw.) Dziś o godzinie 11 przed południem odbyła się uroczystość immatrykulacji słuchaczów I. r. uniwersytetu Jagiellońskiego. Aktu dopełnił rektor Krzymuski w otoczeniu dziekanów.

Arcyks. Karol Stefan w Krakowie.

Kraków. (Tel. pryw.) Arcyks. Karol Stefan zwiedzał wczoraj kościół św. Krzyża, Bielany, muzeum Czartoryskich, w towarzystwie Marjana Sokołowskiego, który udzielał arcyksięciu wyjaśnień. Dziś o godz. 9 rano opuścił arcyksiążę Kraków.

Po zgonie śp. Romera.

Kraków. (Tel. pryw.) Dyrekcja Tow. wzaj. ubezpieczeń otrzymuje bardzo liczne depesze i pisma kondolencyjne z powodu zgonu dyr. Romera. Nadesłali je: ks. biskup Pelczar, minister Piętak, Juljan Dunajewski, Henryk Kieszkowski, imieniem m. N. Sącza Barbacki, burmistrz, finansowe i asekuracyjne instytucje krajowe i zagraniczne, dyrekcja „Dniestru", i t. p. Przy wynieseniu zwłok przemówi prezes Męciński, na cmentarzu zastępca marszałka kraju dr. Pilat, oraz generalny sekretarz Henryk Szatkowski w imieniu urzędników.

Po pogrzebie odbędzie rada nadzorcza poufne posiedzenie.

Z parlamentu rumuńskiego.

Bukareszt. W senacie interpelował generał Lahowari rząd w sprawie dział szybkostrzałowych. Prezydent ministrów Sturdza, jako kierownik ministerstwa wojny, odpowiedział, że rząd studjuje tę sprawę od roku 1898. Sam Lahowari prowadził w r. 1900 rokowania z warsztatami Kruppa i zamówił typ armat, uznany przez komitet artylerji za dobry. Obecnie odbywają się z temi armatami próby, które jeszcze nie ukończone.

Przy pomocy austrjackiego generalnego inspektora artylerji zmieniono stare działa w ten sposób, że mogą oddawać 6 strzałów na minutę.

Pożegnanie hr. Alboriego.

Kraków. (Tel. pryw.) Baron Albori odjechał dziś o godz. 7·18 rano do Wiednia. Wzdłuż drogi, którą jechał z komendy korpuśnej do dworca kolejowego, tworzyła szpaler konnica. Na placu, przed domem stała kompanja honorowa, dwie muzyki i deputacje wojskowe, z któremi się najpierw pożegnał. Następnie wszedł br. Albori do sali poczekalni, gdzie była zebrana generalicja, oficerowie, żony i rodziny oficerów, naczelnicy władz cywilnych, prezydent miasta z obu wiceprezydentami, prezes rady powiatowej Paszkowski i wiceprezes Skiriński, profesorowie uniwersytetu.

Ze wszystkimi żegnał się odjeżdżający z rozrzewnieniem. Na peronie pożegnał się z generałami, których uściskał i ucałował, poczem wsiadł do wagonu. Orkiestra I. stowarzyszenia weteranów wojskowych zagrała hymn ludowy. Aż do Bronowic ustawiona załoga żegnała odjeżdżającego honorami wojskowymi.

Rozruchy studentów w Rosji.

Petersburg. Rosyjska agencja telegraficzna donosi: Sprawcom rozruchów udało się doprowadzić do ogólnej obstrukcji na uniwersytecie. Jako przyczynę tego podają aresztowanie studentów podczas ostatnich demonstracyj przed uniwersytetem.

Policja z kozakami utrzymuje przed gmachem porządek. Wykłady wstrzymano na podstawie uchwały kolegjum profesorów.

Na politechnice przerwano wykłady na dwa dni.

Z dalekiego Wschodu.

Tokio. Izbę posłów rozwiązano. W kołach rządowych spodziewano się, że izba zniesie uchwałę, zawierającą naganę dla rządu. Gdy jednak na posiedzeniach stronnictw parlamentarnych zapadły przeciwne uchwały, zdecydował się rząd parlament rozwiązać.

Nowy Jork. Podług telegramu z Colonu donoszą ze środkowej Kolumbji, że wojsko, które maszerowało przeciw Panamie, zostało odwołane. Wojsko to musiało utorować sobie drogę do Panamy przez góry i w powrocie miało do pokonania wielkie trudności.

Kronika z ostatniej chwili.

Kolumna Mickiewicza. W poniedziałek, dnia 14 bm. na pl. Marjackim, odbędzie się wbijanie żelazno-betonowych pilotów, systemu Hennebique'a. Każdy z pilotów waży po 2100 klg., a kafar, wbijający je, 3000 klg, wbijanie odbywać się będzie do głębokości 8 metrów. Kierować tem będą inżynierowie: Finkelstein, Sosnowski i Zacharjewicz. Wynalazek ten będzie po raz pierwszy zastosowany w Galicji i jest nadzwyczaj ciekawy. Dlatego też komitet budowy pomnika postanowił sprzedawać dla tych, którzyby się wbijaniu temu przypatrzyć chcieli, bilety wstępu na plac budowy, po 20 i 40 halerzy.

Z winy poczty. Przed kilku dniami, nadano w magazynach kolejowych w Buczaczu, pod adresem jednego z kupców lwowskich paczkę zawierającą srebra stołowe. Paczka ta przyszła do Lwowa zupełnie normalnie, lwowski urząd magazynowy wypełnił blankiet awizowy i nadał go jako list polecony na pocztę (Lwów-Dworzec). Tu dopiero zaczyna się kłopot. Poczta lwowska, zamiast doręczyć awizo adresatowi posiadającemu swój sklep w odległości 300 kroków od pocztowego urzędu, posyła awizo nie wiedzieć po co i na co z powrotem do Buczacza. Poczta buczacka przetrzymała awizo znowu dzień jeden i podkreśliwszy na awizie miejscowość „Lwów", odesłała go znowu do Lwowa. Poczta lwowska, otrzymawszy awizo po raz drugi, przyjrzała mu się i wreszcie doręczyła adresatowi, który przesyłkę co rychlej z kolei odebrał. W samem opóźnieniu przesyłki, jakkolwiek mocno dla kupca nieprzyjemnem, nie byłoby jeszcze niczego tak bardzo złego, gdyby nie inny jeszcze mankament.

Mianowicie tego rodzaju przesyłki, odebrane być mają z kolei w ciągu trzech godzin po ich nadejściu, za każdą dalszą godzinę nieodebrania, opłaca się 80 hal. tytułem składowego (Lagerzins). Owa przesyłka sreber, dzięki omyłce poczty, leżała w magazynach kolejowych kilkadziesiąt godzin niepodjętą i kupiec zamiast 35 halerzy normalnej opłaty, zapłacić musiał 25 koron 19 halerzy. Nie wątpimy, że poczta wynagrodzi kupcowi wyrządzoną mu krzywdę.

Pogrzeb śp. Gustawa Romera w Krakowie, odbywa się w chwili, kiedy numer niniejszy oddajemy pod prasę. Kondukt prowadzić będzie ks. kardynał Puzyna. Przed domem przemówi prezes Męciński, poczem poniosą trumnę do bramy cmentarza dyrektorowie i urzędnicy towarzystwa, na samym zaś cmentarzu wezmą ją na ramiona członkowie rady nadzorczej. Nad grobem, przemówi nasamprzód imieniem kraju zastępca marszałka krajowego dr. Pilat a imieniem urzędników Towarzystwa generalny sekretarz Szatkowski.

Dziś wieczorem odbędzie się posiedzenie rady nadzorczej.

Ze sfer notarjalnych. Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł notarjuszów: dra Tadeusza Bilińskiego z Kołomyji do Tarnopola, Piotra Kurysia z Bohorodczan do Wiśniowczyka i Józefa Habera z Mikołajowa do Kopyczyniec; zamianował kandydata notarjalnego Teodozjusza Pelewicza notarjuszem w Bohorodczanach.

Rozmaitości.

Skon Polki-misjonarki pokoju. W Paryżu zmarła księżna Wiśniewska założycielka i prezydentka powszechnego związku pokojowego kobiet, organizatorka wielu kongresów pokoju od szeregu lat. Jeszcze w bardzo młodym wieku pod wrażeniem okropności wojny z r. 1870, obudziła się u księżnej chęć szerzenia idei pokoju powszechnego, czemu też poświęciła całe swoje życie. Usiłowania swe łączyła również ze staraniem baronowej Suttnerowej dla wytworzenia w głównych miastach Europy komitetów, na rzecz pokoju. Od r. 1899 kiedy zapoczątkowane zostało rozbrojenie powszechne, ks. Wiszniewska rozwinęła jeszcze silniejszą działalność, a ostatnio na kongresie pokoju, wyróżniła się świetnie opracowanym odczytem. Zdaje się, że usilna ta praca wyczerpała zdrowie polskiej posłanniczki pokoju, skazując ją przedwcześnie dla dobrej sprawy na wieczne odpoczywanie.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 12 grudnia.

(*fr.*) Prąd zwyżkowy w rentach trwa w dalszym ciągu. Zwłaszcza węgierskie renty podnoszą się z każdym dniem w kursie, a 4 procentowa renta koronowa jest już tylko o pół prc. oddalona od pari. Węgierska renta inwestycyjna (3 i pół prc.) ma już kurs 91 i pół. Wszystko to jest następstwem kompromiedzy rządem węgierskim a obstrukcją. Na pogrzeb zmarłego w Berlinie wielkiego finansisty Hansemanna, dyrektora towarzystwa dyskontowego, wyjechali z Wiednia wszyscy matadorowie tutejszego świata finansowego: br. Rotszyld, p. Taussig i dyrektor zakładu kredytowego Blum. Z Rzymu donoszą, że przyszłoroczny preliminarz budżetu włoskiego wykaże nadwyżkę dochodów co najmniej 6 miljonów lir, zaś rachunki państwowe za rok ubiegły zamknięto nadwyżką kasową przeszło 69 miljonów. Pozazdrościć Włochom tak dobrego stanu finansów państwowych.

— **Z kolei.** Przystanek osobowy Zbirów, położony na szlaku Praga-Brod a/L, w obrębie dyrekcji kolei państw. w Pradze, urządzony dotychczas tylko dla ruchu osobowego, pakunkowego i ograniczonego ruchu towarowego, otwiera się z dniem 1 grudnia rb. dla ruchu ogólnego. Z powyższym dniem zmienią swą nazwę następujące dotychczasowe stacje, względnie przystanki, położone na tym szlaku kolejowym: „Przystanek Zbirów" na „Zbirów", dotychczasowa „stacja Zbirów" na „Myto", a przystanek osobowy „Myto" na „Myto miasto".

Z dniem 1 stycznia 1904, wchodzi w życie, w miejsce taryfy, część II zeszyt 4, załącznik do taryf, część II.

— **Targ na bydło.** Kraków 11 grudnia. Na piątkowy targ spędzono: a) bydła rogatego 503 sztuk, b) cieląt, owiec i kóz 395 sztuk; c) nierogacizny 304 sztuk. — Woły opasowe płacono po 66—70 kor., bydło nieopasowe po — — k., za jeden centnar metrycznej żywej wagi, a nierogaciznę tuczną 114 do 120 k., za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogat. 392 sz., na eksport 111 sztuk. Ruch targowy bardzo ożywiony.

— **Budapeszt** 12 grudnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na kwiecień od 7·72 do 7·73; na październik od 7·58 do 7·60; żyto na kwiecień od 6·58 do 6·59; owies na kwiecień od 5·47 do 5·48, kukurydza na maj 5·17 do 5·18, Rzepak na sierpień od 11·70 do 11·80. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna lepsza. Usposobienie: lepsze. Pogoda: pochmurno.

— **Wiedeń** 12 grudnia. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·20, Renta majowa 100·80, Węg. renta koronowa 99·20, Akcj. austr. zakł. kred. 692·—, Akcje węg. zakł. kred, 777·50, Akcje Anglobanku 286·25, Akcje Unionbanku 544·—, Akcje Bankvereinu 521·—, Akcje Länderbanku 444·50, Akcje kolei państw. 685·—, Lombardy 90·50, Akcje kolei Elbethal 424·50, Akcje fabryki broni 425·—, Akcje tytoniowe 357·—, Akcje Alpiny 413·50, Akcje Rima Muranji 506·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1900, Losy tureckie 138·75, Ruble 252·75. Usposobienie silne.

— **Berlin** 12 grudnia. (Giełda poranna) Akcje kredytowe 218·10, Towarz. dyskontowe 200·50. Usposobienie silne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 12 grudnia 1903 roku.

HOTEL GEORGEA Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. A. Cieński z Olejowa. Dr. J. Lauterbach z Drohobycza. H. Korn i dr. F. Portheim z Wiednia. W. Marmoroszowa z Karowa. O. Wiktorowa z Czudca. L. Markowski z Dalnicza. Hr. W. Rey z Psar. A. Goldhammer z Sanoka. K. Sulatycki z Huczewa. O. Horodyński z Romanówki. N. Grunwald z Wiednia. J. Miszaros z Krosna. M. Stahl z Odessy. A. Schirmai z Budapesztu. R. Müller z Wiednia. G. MacGarvey z Marjampola. E. Sirgler z Jasła. J. Rosenhek z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI W. Osoliński z Choropina. J. Kundl z Czerniowiec. R. Jamiałowski z Warszawy. J. Szumer z Bielska. J. Drahanowski z Kamionki Strum. J. Weider z Wiednia. M. Cieński ze Stanisławowa. M. Rogulski z Warszawy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Katarzyna Dutkiewicz

żona c. k. kasjera pocztowego

po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 11-go grudnia 1903 r., przeżywszy lat 52.

W głębokim żalu pogrążony mąż z rodziną zaprasza krewnych, znajomych, przyjaciół i pobożnych chrześcjan na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w niedzielę dnia 13 grudnia b. r. o godzinie 3-ciej popołudniu z domu żałoby przy ul Panieńskiej l. 27, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów 12 grudnia 1903 r.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11

†

Wincenty Faliński

właściciel realności

zmarł w Kamionce strumiłowej po długich i ciężkich cierpieniach dnia 11-go grudnia 1903 r. opatrzony św. Sakramentami, w 60 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 13 grudnia b. r o godzinie 3-ciej popołudniu na cmentarz w Kamionce strumiłowej do grobowca familijnego, na który w smutku pogrążona wdowa zaprasza krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcjan.

„Stella", K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†

Antoni Härlender

em. c. k. nadstrażnik Dyrekcji skarbcwej

po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 11 grudnia 1903 r. przeżywszy lat 39.

W głębokim żalu pogrążona rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w niedzielę dnia 13 grudnia b. r. o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ul. Karmelickiej l. 8, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 12 grudnia 1903.

„Concordia" A. Kurkowski.



Prawdziwie tanio, bo doborowy i gustowny towar

Prawdziwie tanio, bo doborowy i gustowny towar

dostać można tylko w handlu

Artura Bartosza

(dawniej Christianus)

Lwów, plac Marjacki l. 7, obok handlu p. Szkowrona, róg Kopernika, — a mianowicie:

Porcelanowe serwisy od zł. 5·50 do zł. 300.

Szkło serwisowe krajowe, czeskie Boccara i angielskie

Serwisy do herbaty i kawy od zł. 3.— i wyżej na 12 osób.

Garnitury do umywalni przeróżne.

Stoliki żelazne od zł. 2·50 do 30·—, mosiężne z płytami marmurowemi już od zł. 23·— do zł. 80·—.

Nakrycia stołowe z chińskiego srebr, alpaki i innych oprawach.

Cukierniczki z chińs. srebra, krzyształ. i niklu od —·50 ct. do zł. 20·—.

Tace drewniane, niklowe, blaszane i chińs. srebra, przeróżne

Garnitury na likier, piwo i wino od zł. 1·— do zł. 30·—.

Kompotiery, MASELNICZKI i KOSZYCZKI na bułki, ciastka i bilety przeróżne.

Garnitury na kompot, konfitury i lody.

ŻARDYNIERY na KWIATY i PRZERÓŻNE FLAKONY

Noże kuchenne i do chleba, oryg. szwedzkie, angielskie i amerykańskie piłeczkowe.

Etażerki na ciasta i owoce kryształowe i z chiń. srebra.

polecam również

Komisowy skład mebli

t. j. łóżka żelazne, mosiężne i dziecinne w przeróżnych fasonach i kolorach od zł. 7·— do 100·—.

SAMOWARY krajowe polskie, fason tulski, jak rysunek, po zł. 3·—, 4·20, 5·20 i 6·25.

Wielka wypożyczalnia porcelany

szkła i srebra chińskiego, w miejscu i na prowincji.

Tylko plac Marjacki 7, róg Kopernika. 1239

Wartość smacznego jadła tkwi nie w samej przyjemności, towarzyszącej jedzeniu; im bowiem potrawa smaczniejsza, tem też łatwiej ją strawić i tem bardziej zyskuje się zawarte w niej pożywne składniki. Fakt ten tłómaczy powodzenie

Maggi'ego przyprawy do zup i rosołów. 332

Dla zapobiegliwej gospodyni stanowi ona zdawna uznany, tani środek w celu nadania silnego, miłego smaku mdłym zupom, rosołom, buljonom, sosom, jakoteż jarzynom, jajecznicom i t. d Z powodu znacznej wydajności nie uależy jej nigdy brać za wiele! Dodawać dopiero po ugotowaniu! **Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych i spożywczych, składach aptecznych we flaszeczkach, począwszy od 50 hal. (ponow. napełn. 40 h.)**

Maggiego odznaczenia: 4 wielkie nagrody, 26 złotych medali, 8 dyplomów honorowych, 5 honorowych nagród. Sześciokrotnie poza konkursem m. i.: na wystawach powszechnych w Paryżu w roku 1889 i 1900 (Juljusz Maggi jako sędzia).

---

37 zatrutych szczurów

znalazł p. J. Sohr, Oberaula, po 3 razowem użyciu sławnego

Rattentod Feliksa Immischa z Delitzsch

Do nabycia po k. 1·20 i 60 h. w aptece pod „węgierską koroną" i w aptece pod „srebrnym orłem" Z. Ruckera we Lwowie. 5051

ADAM PRZYLIBSKI

Magazyn towarów modnych męskich

Lwów, pl. Halicki 3, — poleca:

Ogromny wybór Krawatów, Rękawiczki glasé, sarnie podszywane, Szkarpetki, Pończochy męskie, Czapki, Kapelusze, Parasole, Kalosze rosyjskie i angielskie. Chusteczki do nosa, Obuwie damskie i męskie. Pantofle. Perfumy, Mydła, Szczotki, Grzebienie, Portmonetki, Pularesy, Papierośnice itp., Pledy i derki pluszowe.

Wielki skład bielizny męskiej ze słynną marką „Lwem".

Skład fabryczny en gros:
Wien, I. Kohlmarkt Nr. 8
Ilustrowane katalogi gratis.
4077



Do nabycia we wszystkich, większych składach wyrobów szydełkowych i składach bielizny.

Już otrzymał swieże

Towary Świąteczne

jak: Migdały, Rodzynki, Figi, Orzechy łuszczone, Cykatę w najlepszym gatunku i t. p. i poleca takowe

po cenach najniższych

Tylko handel 8168

Leonarda Soleckiego

we Lwowie,

przy ulicy Batorego l. 2.

Nowość! Nowość!

Kawa palona

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona

Kawa palona ściśle podług zasad **hygieny,** zapomocą **! gorącego powietrza !**

Znakomita w smaku i aromacie, codzień świeżo palona!

1/2 kilo kawy palonej Melange Nr. I.	zł.	—·70
„ „ „ „ „ II.	„	—·90
„ „ „ „ „ III.	„	1·10
„ „ „ „ „ IV.	„	1·20
„ „ Melange cesarska Nr. V.	„	1·40

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż: **zachowuje znakomitą aromę, czysty delikatny smak, największą wydatność,** z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4, i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy 1012

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Skład i pracownia

Futer



Feliksa i Juliana

Lubelskich

we Lwowie

przy ulicy **Wałowej l. 3.**

Polecamy na sezon zimowy swój zapas **FUTER** w skórach, jakoteż gotowe

Futra damskie i męskie,

oraz kołnierze, boa, zarękawki, czapki, baranice i wiele innych rzeczy w zakres kuśnierstwa wchodząćzch.

Zarazem utrzymujemy doskonałe **SUKNA** do pokrycia futer i sprzedajemy wszystko po **możliwie najniższych cenach.** 8157

Cenniki ilustrowane gratis i franco.

Bez nauki można grać



natychmiast 800 kawałk.

„Trębacz z Säkkingen"

„Sei nicht böse", „Die Post im Walde", „Burenmarsch", „Radetzkymarsch", „Ich weiss ein Herz", „Das ist das süsse Mädel", „Ueber den Wellen", „Sei gepriesen du lauschige Nacht" i w. i., około 800 wybranych, muzykalnych kawałków, które może wygrać każdy bez poprzednich studjów i znajomości nut na nowowynalezionej 18-tonowej eleganckiej trąbie: 7041

„TROMBINO"

przez pojedyncze wstawienie stosownych pasków nut. Wzbudzające wszędzie sensację „Trombino" kosztuje razem z łatwym do wykonania obfitym spisem śpiewów: I. sorta pięknie wyk. o 9 tonach zł. 3·50, II. sorta pięknie wyk. o 18 tonach zł. 6.50. Nuty do I sorty 20 cent., Nuty do II. sorty 40 ct, wysyła za zaliczką jedynie:

Henryk Kértesz,

Wiedeń I., Fleischmarkt 18-139.

Colosseum w Pasażu Hermanów, przy ulicy **Słonecznej**. Od 1 grudnia codziennie o godz. 8 wiecz. Najnowsze i największe atrakcje świata. **Renée Debaugh** z teatru Olympia w Paryżu, słynna przedstawicielka poz chromoplastycznych. **Wally-Hoste** sensacyjna kombinacja akrobatyczna. **8 Fleurs d'Orange** Holandja w śpiewach i obrazach. **5 Trennellos** i cały nowy sensacyjny program. W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godz. 4 i 8. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9. 1193

Wyroby nie partackie



Niema oszustwa!

Wesołą gwiazdkę

można sprawić sobie i dzieciom przez zakupno naszych nieprześcignionych zabawek.

Kolekcję świąteczną

dajemy za marną cenę

tylko zł. 1·65

następujących 12 sztuk pod gwarancją najlepiej wyrobionych zabawek:

1 kompletną skrzynkę kotwiczną Richtera zawierającą z opisem budowy 25 kolorowych wzorów,
1 kuchnię blaszaną z tylną ścianą,
1 garnitur naczyń kuchennych,
1 pudełko żołnierzy cynowych,
1 ubrana lalka z ruchomemi rękami i nogami,
1 blaszana trąbka z porcel. rurką,
1 pudełko mebli domow (z drzewa)
1 książka z obrazkami kolorow.,
1 gra w loterję na 6 osób,
1 samojadący automobil,
1 zegarek dla dzieci z ruchomemi wskazówkami,
1 łańcuszek. 1205

We własnym interesie upraszamy kupujących, aby zamówienia czynili jak najprędzej, gdyż codziennie nadchodzą setki zamówień i taka doskonała sposobność, aby obdarzyć podarunkami dzieci tylko za zł. 1·65 będzie daną tylko do wyczerpania zapasów.

Przesyłka za poprzedniem nadesłaniem należyt. lub za zaliczką przez

Dom eksportowy zabawek
ADOLF SALZMANN
Wiedeń, II/2, Lichtenauergasse 1.

Opakowanie i list frachtowy 10 ct.

Krajowa pracownia

ornatów, sztandarów i skład szat kościelnych

oraz wszelkich artystycznych haftów ręcznych

M. Komoniewskiej i J. Głuchowskiej

we Lwowie, ul. Akademicka l. 12

poleca: 1050

Wielki wybór jedwabi, złota, włóczek, kanw i wszelkich przyborów do haftów. — Cenniki i kopie listów pochwalnych wysyłamy gratis.

Masła deserowego 100 kg. dziennie potrzebuje handel **Leonarda Soleckiego**, Lwów, ul. Batorego l. 2. 5—10 kg. próbne posyłki próbne proszę wysyłać za zaliczką z ofertą. 8169

Założony w roku 1862. Telefon nr. 584.

RUDOLF GEBURTH

c. i k. nadworny maszynista

Wiedeń, VII. Kaiserstrasse 71, (Ecke der Burggase)

Największy i najobfitszy skład wszelkiego rodzaju

Pieców do palenia 7039

w najskromniejszem i najwytworniejszem wykonaniu, nadzwyczajne, w każde barwie, ognisto emailowane, w niklowych ozdobach

Regulacyjne piece od 15 koron i wyżej.

Piece do gotowania i Piece maszynowe każdej wielkości.

Najlepsze piece gazowe i kominowe czarno emailowane.



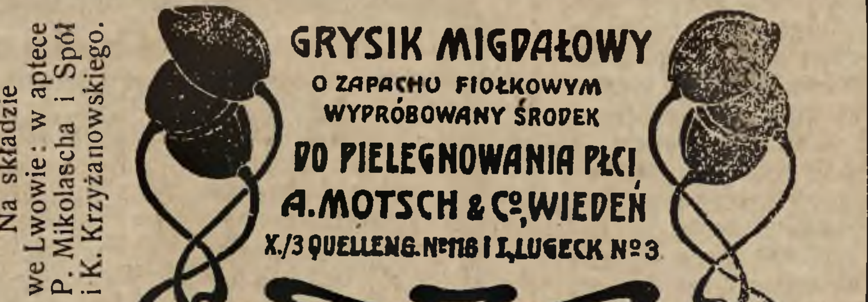


Żelazne kaflowe piece do ogrzewania dwóch i trzech pokoi.

Patentowane przybory do pieców glinianych.

Aparaty szuszarniane. — Piece piętrowe.

Na składzie we Lwowie: w aptece P. Mikolascha i Spół i K. Krzyżanowskiego.
4065



Praktyczne przepisy

Pieczenia ciast świątecznych

Florentyny i Wandy

wyszły z druku i obejmują:

Wyborne strucle. Najrozmaitsze wypróbowane przepisy na placki, mazurki, torty, pierniki. Ciastka deserowe. — Różne doskonałe przysmaki do kawy, herbaty, czekolady itp. 1240

Cena 1 kor. 20 h.
z przesyłką poczt. 1 kor. 32 h.

Do nabycia w drukarni Manieckich, Lwów ul. Kopernika 9.

Jan Jarzyna

jubiler i złotnik

we Lwowie pl. Marjacki

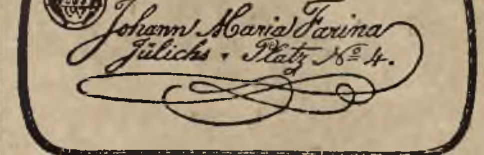
poleca

swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych

po najniższych cenach.

Moja prawdziwa woda kolońska

dystelowana podług oryginalnej recepty, wynalazcy mojego pradziada



Ostrzeżenie!

Każdego, kto moją „markę ochronną" naśladuje, sądownie ścigać będę.

Johann Maria Farina

Köln. Jülichs-Platz Nr. 4, patent. dostawca Jego Apost. Mości Franciszka Józefa I., ces. austr. i król. węg., jak też i wielu innych c. i k. dworów. Do nabycia w aptece Z. Ruckera, oraz we wszystkich aptekach, droguerjach, handlach galanteryjnych i perfumerjach. Gen. zastępca dla Austrji Węgier i Rosji

JÓZEF GOLIGER, — Lwów. 1157

Taniej niż wszędzie!

Serwis stołowy szklany gładki na 6 osób **tylko zł. 1·70.**

Serwis stołowy szklany z matowym paskiem **tylko zł. 2·—**

Serwis stołowy prawdziwy porcelanowy gładki, na 6 osób **tylko zł. 4·—**

Serwis stołowy prawdziwy porcelanowy z piękną dekoracją **tylko zł. 7·—**

Kieliszki do wódki **tylko 7 ct.**

Kieliszki do wina **tylko 12 ct.**

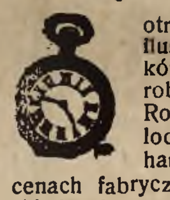
Szklanki do wody **tylko 4 ct.**

Tylko w handlu porcelany, szkła i naczyń kamiennych założonym w roku 1873 1237

JANA QUESTA

Lwów, Rynek 37.

Całkiem daremnie!



otrzyma każdy mój nowy ilustrowany cennik zegarków. Złote i srebrne wyroby, prawdziwe zegarki Rosskopfa. Glashütte, Billodes, Hahn, Omega, Schafhausen, po oryginalnych cenach fabrycznych wprost z I. wied. składu fabrycznego złotych i srebrnych wyrobów

MAX BÖHNEL, zegarmistrz

Wiedeń IV., Margarethenstrasse 48.

Niklowy Rem. zegarek zł. 1·70. Prawdziwy systemu Rosskopfa, patentowany, zł. 2·50. Czarny stalowy Rem. zł. 2·20. Goldin Rem. z 3 kopertami zł. 3·50 Prawdziwy srebrny Rem. zł. 3·25. 14 karat. złoty Rem. zł. 8.

Prawdziwy srebrny punc. łańcuszek ct. 90. O 14 karat. złoty pierścionek zł. 1·80. 14 karat. prawdziwe złote pierścionki po zł. 3. Zegarki pendułowe po zł. 3·80. Okrągłe kuchenne zł. 1·35. Dobre budziki zł. 1. 921

3-letnia pisemna gwarancja. Niepodobające się mieniamy, lub zwracamy pieniądze. Rok założenia 1840.

Księgarnia Polska we Lwowie, ulica Akademicka l. 2a, poleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki obcych języków bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i kluczem pod tytułem:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki, kurs I-szy k. 2.10, w oprawie kor. 2.70, kurs II-gi k. 4.80, w opr. k. 5.30.

Polsko-Francuski kurs I-szy k. 3.60, w opr. k. 4.10, kurs II-gi k. 9.60, w opr. k. 10.

Polsko-Angielski kurs I-szy k. 2.24, w opr. k. 2.74, kurs II-gi kor. 3.60, w oprawie k. 4.10.

Polsko-Rosyjski kurs I-szy k. 4.20, w oprawie k. 4.70, kurs II-gi k. 5.40, w oprawie k. 6.—.

Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi kor. 1.30, w opr. k. 1.80. 59

Karty jazdy do Ameryki

Nowego Jorku i wszystkich stacyj Stanów Zjednoczonych i t. d. u

Schröder & Co., Tryjest

Główne zastępstwo 5054

Cunard Line.

Najbliższe odjazdy z Tryjestu:

Okręt Carpathia	15	grudnia	1903
„ Aurania	29	„	1903
„ Carpathia	2	lutego	1904
„ Aurania	16	„	1904

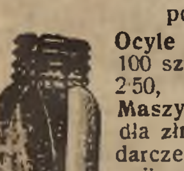
Adres telegramu: **Schroderco.**

Antoni Halski

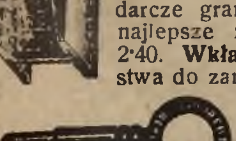
Handel żelazny 618

Lwów, plac Marjacki l. 9

poleca



Ocyle H stalowe znakomite 100 sztuk mniejszych złr. 2·50, większych złr. 3·20. **Maszynki** do strzyżenia by dła złr. 2. **Latarnie** gospodarcze graniaste, naftowe, najlepsze ze znanych złr. 2·40. **Wkładki** bezpieczeństwa do zamków wraz z założeniem zł. 2·70 **Łańcuchy** bezpieczeństwa do drzwi 70 i 80 ct. **Łyżki** alpakowe zawsze białe tuzin zł 6·50. **Łyżeczki** tuz. 3.20, **Kuchenki** naftowo-gazowe „Optimus" jak Primus złr. 6·50. **Sita** do fasowania wiedeńskie, poczwórne, średnicy 29 cm. złr. 1—., 40 cm. złr. 1·60. **Przystawki** do pieców gustowne od 85 ct. do złr. 10. **Klozety** pokojowe hermentyczne i wodne.

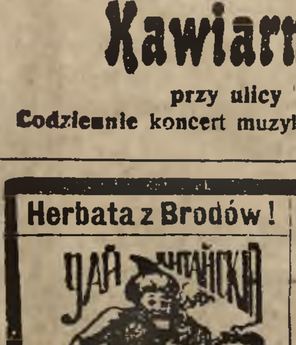


Kawiarnia Amerykańska 155

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9-tej wieczór.

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbatę rosyjską

zbioru majowego

poleca Handel

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem

funt	„familijnej" bardzo dobrej	1·40
	„Melange de Moscau" w oryg. opakow.	2·50
	„Imperial" Cesarskiej w oryg. opakow.	3·50
	„Okruchów" z najnow. herbat kwiatow.	1·20
Kawa „CEYLON" znakomita franco 5 kilo		9·—
Grzybki litewskie aromatyczne 1 kilo zł.		3·20

Gimnazjalistka

udziela korepetycyj panienkom ze szkół wydziałowych i niższego gimnazjum. Daje również lekcje na fortepianie (kursy niższe). Adres poda Administracja „Dziennika Polskiego".

Leśniczy 1224

obecnie 28 lat na posadzie leśniczego kameralnego, żonaty, bezdzietny, w sile wieku, z egzaminem państwowym, chlubnemi świadectwami, dobry myśliwy, obznajomiony z łowami na zwierzyny grubszej poszukujc posady od 1 stycznia. — Łaskawe zgłoszenia pod J., poczta Niepołomice.

Najprzedniejszą herbatę

zbioru majowego, wyborną w smaku, aromatyczną i dobrze naciągającą, funt po zł. 3, 2 i 1.60 poleca Handel

Leonarda Soleckiego

we Lwowie — ulica Batorego l. 2.

Wysyłki odwrotnie. 8153

Pierze gęsie!

nowe niedarte:	1/2 kg.	szarego	15 ct
„ „	1/2 „	białego	30 „
nowe darte:	1/2 „	szarego	35 „
„ „	1/2 „	białego	50 „

przysyła począwszy od 5 klg. i wyżej za pobraniem pocztowem

J. HALDEK 13c

w Pradze, ul. Tyńska 17.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego

Kłopoty Abdul Hamida.

Sułtan ma kłopot nielada. Nie o kwestję macedońską idzie; o takie „głupstwa“ padyszach się nie troszczy zbytecznie, zwłaszcza, gdy inne „poważniejsze“ kłopoty na głowę jego spadają.

Przed paru dniami tajny sekretarz sułtana Isset-pasza trzy razy odwiedzał ambasadora angielskiego, a za każdym razem wychodził z miną nie tęgą. Służba ambasady opowiadała, że za trzecim razem Isset-pasza wyszedł strasznie „zmartwiony“, ambasador bowiem pożegnał go w sposób, jaki nie bywa stosowany w eleganckich towarzystwach. Łamano sobie przez pewien czas głowy, co to za „rokowania“ odbywają się między Ildiz-Kioskiem i ambasadą angielską, prowadzone tak gorączkowo, a taką tajemniczością okryte. Teraz dopiero cała prawda wyszła na światło dzienne.

Okręt sułtański „Reber“, na którym padyszach odbywa w dni uroczyste wycieczki po Bosforze, wysłużył się już i gwałtownie dopomina się o przeniesienie go w stan spoczynku. Na żądanie sułtana zamówiono u znanej firmy angielskiej Armstronga nowy jacht sułtański, urządzony według wymagań nowoczesnych. Firma zamówienie przyjęła wraz z poważną zaliczką i okręt na umówiony termin wykonała. W tych dniach okręt ten wpłynął już na Bosfor; sułtan miał na nim odbyć wycieczkę po Bosforze w 15ym dniu Ramazanu, najuroczystszym dniu w kalendarzu tureckim i według zwyczaju, ukazać się wiernym, zgromadzonym po obu brzegach cieśniny.

W kontrakcie z firmą Armstronga zastrzeżono, iż firma daje gwarancję za dobroć dostarczonego okrętu tylko pod tym warunkiem, iż dwaj inżynierowie i trzej maszyniści angielscy będą dozorować obsługi na okręcie przynajmniej przez rok jeden i przygotują odpowiednio personal turecki. Zastrzeżenie to przyjęto i pięciu Anglików zaliczono do służby w marynarce padyszacha.

Tymczasem sułtan zażądał, aby w dniu, w którym będzie przepływał przez Bosfor, na okręcie znajdowali się wyłącznie wyznawcy Mahometa.

Zaproponowano zatem angielskim inżynierom i maszynistom, aby w dniu tym zdali służbę Turkom; propozycja jednak spotkała się z odpowiedzią odmowną. Zatelegrafowano do firmy Amstronga, lecz ta również nie zgodziła się na propozycję. Wysoka Porta postanowiła zwrócić się w tej kwestji na drogę dyplomatyczną, do ambasadora angielskiego, ten jednak odpowiedział, iż sprawa ta, jako najzupełniej prywatna, nic go nie obchodzi. Isset-basza trzykrotnie próbował szczęścia, a zawsze daremnie.

W Ildiz-Kiosku panuje przygnębienie. Padyszach oświadczył stanowczo, że nie wejdzie na pokład statku, na którym znajdować się będą chrześcijanie; firma Armstronga grozi znów, że wydalenie personalu angielskiego będzie uważała za zerwanie kontraktu. Ostatecznie dojść może do tego, że sułtan nie ukaże się wiernym w 15-tym dniu Ramazanu, a w pojęciu Turków byłoby to coś tak strasznego, że w porównaniu z tem nieszczęściem, niczem byłoby nawet utrata całej Macedonji i kilku innych prowincyj tureckich.

Europa żąda, aby sułtan zajmował się rozstrzygnięciem sprawy macedońskiej. Jak mu żądać czegoś podobnego, wobec okropnych kłopotów, jakie spadły na głowę padyszacha!..

Lassa, stolica Tybetu.

Wobec wyprawy angielskiej do Tybetu, skierowanej, jak się zdaje, ku samej stolicy tego kraju, podajemy choć niedokładny opis miasta, do którego mało tylko podróżników dotarło.

Lhassa, Lassa, L'Hassa, tj. ziemia bogów, strzeżona jest z niezwykłą zazdrością przed ciekawością turystów. Miasto położone na wzgórzach na zachodnim brzegu rzeki Mudik-Dzang-bulong, pobocznej Jaru-Dzang-botsju, albo Brama-putry, nie jest zbyt wielkiem, ale uwzględniając azjatyckie stosunki porządnie zbudowanem miastem. Jedna tylko część, którą żebracy zamieszkują, pobudowana z bawolich i baranich rogów, brudna straszne, a jednak nader oryginalna. Żebracy ci zajmują się wyrzucaniem trupów z miasta, ponieważ wedle zwyczajów buddyjskich jedynie ciało wielkiego kapłana chowają do grobu lub palą, wszystkie inne zaś, wynoszą żebracy na wzgórze, leżące pomiędzy stolicą, a klasztorem Seru i tam układają na kamieniach jako żer dla sępów i innych drapieżnych ptaków.

Środek miasta zajmuje klasztor Labhrang, nadzwyczaj obszerna budowa z świątynią Izonu, największą w całym Tybecie. Świątynia ta trzypiętrowa błyszczy z daleka czterema złoconymi dachami; wnętrze znajduje się cały zbiór buddyjskich bożków. Klasztor ten jest zarazem siedzibą rządu i w nim odbywają się wszelkie narady. Labhrang uważają mieszkańcy za punkt środkowy całego kraju, ponieważ od niego rozchodzą się na wszystkie strony drogi, przerzynające kraj cały. W pobliżu wznosi się klasztor Moru, rodzaj wyższego naukowego instytutu, w którym znajduje się również jedyna w kraju drukarnia i z którym połączona jest lecznica dla chorych na oczy. Sposób leczenia jest oryginalnym, bo jedynymi środkami są śpiew i modlitwa.

Klasztor Mambo-datsang jest rodzajem medycznego instytutu dla kapłanów. Rezydencja Dalai-Lamy położona na stromem, przeszło 300 metrów wyniosłem wzgórzu, zwana przez Tybetańczyków Potala albo Botala, właściwie Buddah-Lha (szczęście mądrości), to zbiór różnych świątyń, pałaców, budowli przypominających koszary nasze, coś niby Akropolis ateńska.

Środek tego klasztoru-fortecy zajmuje świątynia Po-brang Marpo, której czerwone mury dziwnie odbijają od białych ścian wszystkich innych budowli. Świątynia ta ma na stronie południowej piętr dziesięć, na północnej sześć tylko.

Obok tej świątyni znajduje się z jednej strony gmach, który zamieszkuje Dalaj Lama, z drugiej budowle, gdzie mieszkają wysocy urzędnicy państwa. Cały ten kompleks zabudowań ma być większym od Watykanu wedle zdania Agwang-Dorje, który zwiedzał całą Europę; przeszło 3.000 sal i komnat ma się tam znajdować. Wszystkie te budowle połączone są krętemi drogami, otoczonemi wysokimi, kamiennymi murami. Ulice w Lassie są szerokie, pałace i gmachy okolone ogrodami. Z miasta samego prowadzi do Potali droga wysadzona kilku rzędami drzew; ruch na niej ożywiony. Pielgrzymi z dalekich okolic kraju, lamowie w paradnych szatach, konno i pieszo spieszą lub wracają z Potali. Prawdziwi pokutnicy w oryginalny sposób odbywają pielgrzymkę wokół miasta i dwa szczególne rodzaje pokuty i nabożeństwa są w użyciu. Pielgrzym rzuca się na ziemię jak długi, wspiera się na rękach, podciąga do nich nogi, poczem wstaje i rzuca się na nowo. W ten sposób czołgają się pielgrzymi czasami i siedm razy wokoło Lassy, mającej 20 kilka kilometrów obwodu. Wygodniejsi odbywają te pobożne praktyki nieco odmienniej. Nie mierzą oni obwodu miasta świętego długością swego ciała, ale szerokością twarzy. Dotykają najpierw czołem ziemi, potem ustępują w bok i w tem samem miejscu, w którem czołem ziemię dotknęli, odciskają twarz. Pokuta czy nabożeństwo, to jest wprawdzie mniej męczące, ale trwa o wiele dłużej — bo pokutnik na obejście Lassy w ten sposób potrzebuje całych siedmiu miesięcy.

Lassa jest punktem środkowym handlu całego wschodu azjatyckiego, wszelkie szczepy i narody owych krajów, prowadzą tamże bardzo ożywioną zamianę, a malownicze ich ubiory dodają uroku oryginalnemu temu miastu.

Na cztery strony świata leżą cztery klasztory: Samje, Ghaldhan, Sera i Bhraebung, największe z owych trzech tysięcy, które w Tybecie znajdują się. Samje było niegdyś rezydencją świeckich władców Tybetu. W Ghaldhan znajduje się zachowane ciało reformatora buddyjskiego Tsonghapa; do dwóch ostatnich jeździ raz w roku Dalaj Lama, aby objaśniać prawo buddyjskie,

O legendowej zimie

Pogadanka wiejska.

W *Kurjerze Warszawskim* znany zbieracz legend Kazimierz Kalinowski pisze:

Różnie bywa z tą zimą. Dobrze mówią starzy, iż zazwyczaj do wiosny długo wzdychać trzeba, zanim ją naprawdę przyniosą jaskółki na swoich czarnych ogonkach. Ale za to prawie nigdy nie czeka się długo na zimę. Przyjdzie macocha niedobra, sama przyjdzie, nieproszona, nawet wcześniej, niż jej kto wyglądał z opłotków wiejskich. Niekiedy przywiezie ją już św. Marcin na białym koniu, który, co wstrząśnie swoją grzywą, to ludziom oczy zasypie śniegiem, a z pod kopyt, lodem podkowanych, lecą mu co krok skry mrozu, jak gdyby to było po grudzie, chociaż jeszcze liść opada z drzewa. Podobno czasami, na wielkie prośby jakiej starowiny schorzałej, groźny Marcin uśmiechnie się pogodnie i po drodze ciśnie z siwego konia resztki babiego lata. A wtedy babcia zgarbiona, przed próg chaty wyjdzie ogryzać kostki gęsiny i, wodząc staremi oczyma po polu, zapewnia wnuczęta, że widzi pajęczynę białą, fruwającą nad ugorami, lubo to tylko puchem gęsim wiatr buja w powietrzu. Aliści to Marcinkowe latko tak się rzadko dziś przytrafia, iż pacholęta nie chcą nawet wierzyć bajkom dziadowskim, jako niegdyś mogło bywać inaczej, skoro najczęściej widują Marcina, wpław Wisełkę naszą przepływającego na śnieżnym koniku.

Jeśli zaś kiedy Marcin pofolguje i szarugę rozniesie po świecie, to najpewniej zimę zaczyna św. Katarzyna. W długi wieczór, przy kominku wosk topiąc, zabawia się wylewaniem z niego kwiatków na zimną wodę, na pamiątkę kwiecia, które już w tym roku nie zakwitnie. Lecz zanim spełnią się wróżby dziewicze z odlewów woskowych, dmuchnie św. Andrzej lodowatym wiatrem, zamieniając przedziwne figurki w same kwiatki mrozu na szybkach okien i nieraz w jeden pacierz tyle śniegu nasypie, że chyba więcej łez staropanieństwa nie wypłakały przez całe życie wszystkie klucznice dworskie...

To też nie dziw, że potem, w pierwsze święto zimowe na Matkę Boską Grudniową, jeździ się już prawie zawsze sanną do kościoła, co widząc wilki, zbierają się w noc najbliższą w lesie na naradę, do której wsi byłoby się najlepiej dobrać tej zimy w razie głodu. Tę zaś wioskę niechybnie ominą, z której w czasie ich zgromadzenia najgłośniej było słychać psów szczekanie. W oną noc również niedźwiedź wśród boru stawia sobie budę, pewny, że go już zima nie zawiedzie. Dawniej bowiem niepotrzebnie zabierał się on do tej roboty wcześniej. Sam jednak był sobie winien miś-bartnik. Oto miał on zwyczaj brzydki, o jesiennej porze ograbiać z żeru młode wiewiórki. To też kiedy Pan Jezus chodził po ziemi, przypadły Mu raz do nóg w lesie biedne wiewiórki i dalejże z żalami na misia, iż zaledwie liście opadną, ciężkie kroki włóczącego się po kniei niedźwiedzia, płoszą je co chwila i dlatego muszą one przed nim ciągle umykać na najwyższe gałęzie, gdy tymczasem latem łatwo im skryć się byle gdzie w gęstwinie. Więc Pan Jezus przywołał psotnika i powiada do niego: „Słuchaj no ty, stary, pamiętaj: skoro tylko pierwszy śnieg zobaczysz lub pierwszy raz mróz uczujesz, zaraz mi idź spać do budy na zimę!...“ Posłuszny niedźwiedź odtąd co rok budę stawiał w pierwszą noc, gdy ino mróz poszczypał go w uszy, a nawet czasem wcześniej, ledwie mu pierwsze płatki białe na nos spadły z nieba. Ale ponieważ od pierwszego mrozu lub śniegu, z którego nazajutrz śladu nie ostało, dużo zwykle czasu mijało do prawdziwej zimy, zaczęło się wreszcie przykrzyć misiowi tak długie sypianie. I dopiero Matka Boska wybawiła go z kłopotu: oto zabroniła mu napastować wiewiórki, lecz pozwoliła stawiać budę na zimę aż w grudniu, gdy usłyszy z siół wielkie dzwonienie na ostatnie Jej święto doroczne.

Właśnie przy tem wielkiem podzwonnem ku czci Niepokalanej, co wężowi łeb zdeptała, odchodzi z ziemi do nieba Dobra Matka, która nam wiosnę zwiastowała i sama świat zimny w cudny maj zmieniła, a potem ludziom latko zesłała i łaskawie błogosławiła kłosom chlebnym i ziołom, jagodom i miodom, żniwom sierpniowym i siewom ozimym— odchodzi dziś od nas na zimę, by nie powrócić aż z lutym wichrem w przyszłym roku dopiero, z płonącą w ręku gromnicą...

Za to po odejściu Dobrej Matki, nadchodzi zaraz zła macocha: zjawia się zima wśród wycia wilków, przedrzeźniających się djabłowi, który śmiechem wichrowym szydzi z bab, dźwigających z lasu do chaty na plecach ciężkie wiązki gałęzi suchych na opał. Przybywa ona do nas z daleka, z za dziesiątej góry, z za dziesiątej rzeki.

Lecz nie długie tu jej panowanie. I zła odchodzi znowu za lasy, rózgami wysmagawszy z gniewu ludzi co najbiedniejszych, którzy nie mieli czem się jej okupić, jak bogacze, nie wiele robiących sobie z grudniowych zamieci, lub z mrozów styczniowych. Tymczasem lud modli się w adwencie o zmiłowanie niebios, a kiedy Bóg mu się narodzi w lichej stajence, wyprawia wielkie gody i raduje się serdecznie, długo — aż po Nowy Rok, aż po Trzy Króle, mimo, że natenczas właśnie najbardziej zima się sroży i bardzo rzadko się zdarza Boże Narodzenie po wodzie i to wtedy jeno, gdy już była wprzódy Katarzyna po lodzie. Po Jasełkach zasie — to już cały świat szaleje w zapusty — jak gdyby chciał zapomnieć o panowaniu złej macochy na świecie: więc tętni ziemia od kuligów, a chłopi omal karczmy nie rozniosą... I tak pójdzie sobie precz od nas zima, bo wiosna świat od niej wybawi. Przyjdzie środa popielcowa, a wtedy Przenajświętsza Panienka obejdzie pola nasze, sypiąc ciepły popiół na śnieg, który odtaje rychło i już na Grzegorza, pójdą rzeki do morza, bo to tylko strachy na lachy, że jeszcze czterdzieści mrozów nas czeka, gdy mróz trzyma w dzień Czterdziestu Męczenników.

Wszakże już w dzień Gromnicznej otucha wstępuje w wieśniaka, tego dnia bowiem pierwszy skowronek wylatuje z pod kamyka na roli, na widok wracającej na ziemię z nieba po najcięższych miesiącach zimowych, Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus i z gromnicą płonącą w ręce. Światło to budzi ze snu króla naszej kniei i niedźwiedź zaraz budę wali w tych stronach, kędy przejdzie ta panna ze świecą woskową, chociaż wiatr luty mrozi jeszcze do kości. Tam zaś, gdzie nie przeszła Panienka z gromnicą, miś zaspany naprawia jeszcze swą budę, pomimo odwilży na drodze, bo wie, że w tych stronach gotowa panować zła macocha jeszcze długo — dopóki św. Oblubieniec z pierwszym białym kwiatkiem leśnym w ręku — nie obwieści ziemi naszej wiosny miłości...

Przyczynek do kwestji żołądkowej.

(Nowy rodzaj wstrzemięźliwości. — Dziczyzna i drób. — Jedna z przyczyn drożyzny mięsa. — Drożyzna a kryzys węgierski. — Jedyna nadzieja. — Tegoroczne polowanie).

Drożyzna mięsa w Austrji, a specjalnie we Wiedniu, doprowadziła do nowego rodzaju wstrzemięźliwości. Znaczna ilość rodzin wiedeńskich usunęła mięso z porządku dziennego. Nie u wszystkich jednak dzieje się to z tej samej przyczyny. U jednych jest to rodzaj sportu, mający na celu dowieść potężnym z fachu rzeźniczego, że ludność nie zamyśla znosić dłużej dyktatury cen. U innych zaś skromny budżet nie pozwala poprostu na zakupno artykułu, który z powodu wygórowanej ceny stał się artykułem zbytkownym. Postępowaniem tem, które bądź co bądź nie jest i nie może być masowem, nie załagodzi się jednak kryzysu w stosunkach gospodarczych. Mieszkaniec wielkich miast, który już ze względu na cały swój tryb życia odżywia się bardziej kwalitatywnie niż kwantytatywnie nie potrafi się obejść stale bez pokarmu mięsnego. Dlatego też w aferach miarodajnych roztrząsa się obecnie energicznie kwestję stworzenia dla mieszkańców Wiednia równoważnika, któryby zastąpił mięso wołowe. Wszystkie dotychczasowe próby w tym kierunku nie powiodły się, a nie wiele widoków powodzenia ma też obecnie przedsięwzięta próba wprowadzenia mięsa z królików, które we Francji jest potrawą narodową, ogólnie rozpowszechnioną i tanią.

Pomyślano także o przyswajaniu i uprzystępnieniu kuchni mieszczańskiej rozmaitych gatunków swojskiej dziczyzny, jeleni, sarn i zajęcy. Nie tak to jednak łatwe, jakby się zdawało, gdyż drożyznę mięsa wołowego poprzedziła jeszcze drożyzna dziczyzny, a nawet po części stała się jedną z przyczyn drożyzny mięsa. I w tym kierunku zarówno dla konsumentów, jak i dla kupców zmieniły się stosunki znacznie na gorsze. Przyczyną tego jest z jednej strony długa zima przeszłoroczna, która wpłynęła szkodliwie na rozród zwierzyny, z drugiej zaś strony — kryzys węgierski. Dążenie Węgier do ekonomicznej niezawisłości od Austrji, stało się przyczyną, że obecnie we wszystkich okolicach Węgier, obfitujących w zwierzynę i drób, osiedlili się kupcy z Niemiec, eksportujący dziczyznę do Niemiec. Austrja sama nie posiada dostatecznej ilości dziczyzny i drobiu do pokrycia własnych potrzeb, Węgry natomiast mogą nietylko pokryć konsumcję austrjacką, ale nadto starczy im na wywóz. W poprzednich latach Wiedeń był stacją przejezdną dla całego austrjacko-węgierskiego eksportu, który wynosił 13 miljonów zł. rocznie. Obecnie przybywa z Węgier zaledwie tyle towaru, ile starczy do pokrycia koniecznych potrzeb w Austrji. Stąd ogromne podskoczenie cen dziczyzny, wynoszące przeszło 30%.

Jedyną nadzieją austrjackich konsumentów jest nowy układ celny z Niemcami. Cło na dziczyznę i drób, obecnie bardzo nieznaczne, ma być podwyższone. Dla austrjackiego handlu eksportowego nie bardzo to wprawdzie pomyślne, ale spodziewać się należy, że gdy wywóz z Węgier do Niemiec się zmniejszy, targi swojskie tem obficiej będą zaopatrzone. Jestto jednak jeszcze muzyka przyszłości; jak na dziś drożyzna zwierzyny wychodzi na korzyść rzeźnikom, którzy są też w istocie panami sytuacji.

W końcu niektóre, z kompetentnego źródła pochodzące wiadomości o wynikach tegorocznego polowania. Polowania na zające nie wydały w wielu okolicach pomyślnych rezultatów, a to z powodu pogłosek o szerzącej się wśród zajęcy chorobie zakaźnej — pogłoski te zresztą okazały się jako bardzo przesadne. Polowanie na drób wypadło również niepomyślnie, to też drób podskoczył w cenie, polowanie na sarny natomiast miało przebieg normalny.

Ażeby dziczyzna mogła stać się pożywieniem dla szerszych warstw ludności, do tego potrzeba przedewszystkiem zniżenia podatku konsumcyjnego. Za sarnę płaci się 4 korony, a za zająca, który na miejscu kosztuje 1 koronę i 60 halerzy, podatek wynosi 39 halerzy.

Ostatnie zaburzenia magnetyczne.

Niespodziewanie w dniu 31. października, w godzinach rannych i południowych przestały działać wszystkie aparaty telegraficzne w całej Francji, Anglji i niektórych krajach środkowej Europy. Nad wieczorem wszystko znowu wróciło do stanu normalnego.

Nadzwyczajne to zjawisko, którego dotąd w podobnie szerokim rozmiarze jeszcze nie obserwowano, zaciekawiło wszystkich, nietylko samych uczonych fizyków i elektrotechników.

Wielkie bowiem wynalazki rozumu ludzkiego okazały się raptem znikome i bezsilne w jednej chwili. Tajemnicza, nieznana w swej istocie i przyczynach siła, potrafi je w jednem mgnieniu oka ubezwładnić zupełnie...

Co się stało? — Wielkie zagadnienie dla badaczów przyrody, a jeszcze większe dla badaczów pytania: czem są zdolności i działania człowieka wobec potęgi niezbadanych praw i sił, rządzących bytem świata?

O ile z toczących się obecnie rozpraw fachowych nad fenomenem 31 października wywnioskować można, postawione jest przypuszczenie, że przyczyną jego były niezwykłe i gwałtowne zaburzenia magnetyczne prądów, przebiegających przez kulę ziemską.

Że magnetyzm ziemi i atmosfery jest — o tem dawno wiedziano. Objawy jego różne są już znane i spostrzegane. Ale czem one są, skąd pochodzą, jakie są ich prawa powstawania i przebiegu, — oto tajemica.

Spragnionem okiem od tylu czasów spogląda świat naukowy ku biegunowi północnemu, w nadziei, że gdyby się tam dostać udało. to wiele zagadnień o magnetyzmie ziemi może zdołanoby sobie wytłómaczyć.

Tyle daremnych wypraw podejmuje się ciągle w tym celu; tyle bezpłodnie złożonych ofiar z życia ludzkiego, z olbrzymich kosztów, tyle prawdziwie bohaterskich poświęceń oddano już temu pragnieniu, uchylenia chociażby rąbka dziwnej tajemnicy.

Lecz dotąd napróżno.

Przed 14 laty założono w Poczdamie, pod Berlinem, specjalne obserwatorjum do badania zjawisk magnetycznych. Pod kierunkiem specjalistów uczonych, zajmuje się ono ciągłemi obserwacjami wszelkich odnośnych zjawisk. Najświeższy, a tak niezwykły fakt, jaki zaszedł dnia 31 października, przerywając nagle na ogromnej powierzchni europejskiej wszelkie telegraficzne urządzenia w ich działalności, skłonił poczdamskie obserwatorjum do zakomunikowania swych spostrzeżeń i wniosków. Są one bardzo zajmujące, a mają za sobą powagę opinji bardzo fachowej.

Już o godzinie 12 w południe, w głównym urzędzie telegraficznym w Berlinie zauważono pewne nieprawidłowości w działaniu aparatów. Między 3—4 popołudniu doszły one do najsilniejszego natężenia, tak, że na dalszych odległościach komunikacja między stacjami telegraficznemi została przerwana. Zaburzenia te szły z północy na południe, więc z Anglji ku Francji, a później zwróciły się z południowego zachodu ku północnemu wschodowi. Koło godziny 9 wieczór zauważono w Niemczech ostatnie przerwy.

Objaśnienie tych zjawisk tak tłómaczy zarząd stacji magnetycznej poczdamskiej:

Co 11 lat mniej więcej następują dosyć regularne zmiany w zjawianiu się plam na pozornej powierzchni tarczy słonecznej. Jednocześnie zazwyczaj następują pewne zjawiska atmosferyczne na ziemi, a przedewszystkiem magnetyczne zboczenia. Powtórzyło się to wyraźnie w tym roku.

W szeregu lat obserwowano na słońcu rzadko tylko i niewiele plam. Jednocześnie objawy prądów magnetycznych były w tym okresie spokojne i regularne, z bardzo rzadkimi wyjątkami.

W pierwszych jednak miesiącach bieżącego roku zauważono nagle duże pod tym względem zmiany, zarówno na słońcu jak i na ziemi. W ostatnim czasie okazywały się one częściej i szybciej.

Na 3 tygodnie przed 31 października zjawiła się na słońcu, w samej prawie jego średnicy, wielka grupa plam. Nie było jej przedtem.

Igła magnesowa, zawieszona tak, że łatwo się poruszać może, wykonywała od początku bieżącego roku niezwykle silne wahania, których w latach poprzednich nie bywało.

Tak np. w początkach września obserwowano to co dzień i przytem niezmiernie silne.

Najgwałtowniej jednak pod wpływem tak zwanej przez Humboldta „burzy magnetycznej“ wystąpiło to 31 października o godzinie 7 rano (wedle średnio-europejskiego czasu). W tym samym czasie, po czterogodzinnej ciszy zupełnej, zaczął w Poczdamie wiać świeży wiatr, który trwał do nocy.

Po raz pierwszy od lat 14, t. j. od czasu urządzenia obserwatorjum magnetycznego, zauważono w Poczdamie tak silne zaburzenia magnetyczne. Dosyć powiedzieć, (co dla niefachowego może się nie wydawać szczególnem, ale dla specjalisty jest nadzwyczajnem), że zawieszona swobodnie igła magnesowa wykonywała niesłychane uchylenie 3 stopni i że w ciągu paru minut ulegała takim nagłym zboczeniom, jakich zwykle przez całą dobę nie wykonywa.

Nadmienić tu należy, i to jest najciekawsze i najbardziej zadziwiające, że takie zaburzenia magnetyczne, a zwłaszcza tak silne, jak obecne, przebiegają w jednej chwili przez całą prawie kulę ziemską.

Któż odgadnie i wykryje, co to za siła, skąd się bierze i po co ona jest? Niepojęta dotąd tajemnica świata!

Z takiemi burzami magnetycznemi łączą się zazwyczaj także światła szczególne t. zw. zorzy północnej.

W latach ubiegłych, w r. 1859 i w roku 1898 były one obserwowane współcześnie ze zjawiającymi się zaburzeniami w prądach magetycznych ziemi.

Pochmurny czas nie pozwolił obserwować tych świateł w tym roku, przynajmniej w Europie środkowej.

Tak stara się tłómaczyć nauka niedawne zjawisko.

Z wycieczki na Spitzberg.

Niestrudzony podróżnik rosyjski, członek akademji T. N. Czernyszew, b. przywódca wyprawy na Spitzberg, niedawno odbytej, takie opowiada szczegóły o życiu w pobliżu bieguna:

Organizm ludzki nadzwyczaj szybko przyzwyczaja się do warunków atmosferycznych w tych odległych krainach. Oto przykład tego: członkowie wyprawy na Spitzberg, zmuszeni byli przejść przez rzekę, lodowcami płynącymi pokrytą, było to latem, przy temperaturze powietrza + 4°; temperaturze wody —0°. Podróżnicy, by nie zamoczyć ubrania, musieli się rozebrać, związać instrumenty i ubrania i przejść przez rzeczkę, mając wodę do gardła. Kiedy po kilku minutach wyszli z wody — powietrze wydawało im się tak ciepłe, tak przyjemne, że długo nie chcieli się ubierać — właściwie jednak było jedynie 4°.

W ogóle warunki życia pod biegunem są tak niepojęte, tak zdawałoby się, zdrowiu szkodliwe, a mimo to choroba rzadko zagląda tu w oczy podróżnikom!

Chcąc spać naprzykład, podróżnicy zmuszeni są układać się w przemarznięte worki futrzane i ciałem swojem je ogrzewać. Po kilkunastu minutach takiego pobytu w worku, powietrze w worku ogrzewa się dostatecznie i tę przyjemną dla śpiącego temperaturę utrzymuje dopóty, dopóki podróżnik worka nie otworzy, by z niego wyjść na świat Boży. W workach zmienia się bieliznę i garderobę, a zmiany temperatury nikt nie uczuwa.

Sen w tej szerokości ma podróżnik twardy, spokojny, nadzwyczaj długi. Były takie naprzykład wypadki: wyprawa szła dalej, pozostawiwszy na miejscu noclegu, czy wypoczynku, jednego ze swych uczestników. Po upływie doby, a nieraz i większego przeciągu czasu, znajdowano go w worku śpiącego jeszcze. Zdawało się, że zamarzł i ducha wyzionął — podróżnik jednak spał jeno mocniej i po pewnym czasie się obudził zdrów i rześki.

Ciągła nizka temperatura zapobiega szerzeniu się bakterji, psuciu się zapasów, a przez to chorobom. Głodu tu zaznać nie można, nawet w wypadku wyczerpania się konserw; — polowanie dostarcza żywności, a im bardziej na północ, tem zwierzyny więcej i łatwiejsza do upolowania. Prócz tego w miejscowościach, gdzie już jakakolwiek wyprawa przebywała — złożone są najczęściej duże zapasy żywności, dostępne dla każdego, kto śmie walczyć z przeszkodami w imię nauki i postępu.

Na Szpitzbergu np. wybudowano wspaniały dom, ze wszystkiemi wygodami do zimowania w nim. Znajdują się tu artykuły żywności, drzewo, węgiel, co wystarczyć powinno przynajmniej na rok. W jadalni wszystko czeka, jakby na powitanie rzadkich, odważnych gości — wszystko, zacząwszy od samowaru, skończywszy na herbacie, cukrze i serwisie porcelanowym. Drzwi jeno są przykryte, a ponad niemi widnieje napis w kilku europejskich językach:

„Uprasza się o korzystanie w wypadkach rzeczywistej potrzeby“.

Reorganizacja armji czarnogórskiej.

Książę Mikołaj Czarnogórski pragnie powiększyć swoją armję regularną. Do tej pory składa się ona z oddziału nielicznego gwardji przybocznej, jednego bataljonu piechoty i jednej baterji polowej, zwanej wzorową. Ludność męzką, zdolną do noszenia broni, podzielono na dwie kategorje: pierwsza kategorja obejmuje wszystkich od 17-go roku życia do 40-go; do drugiej kategorji przynależą ludzie od 41-go do 60-go roku życia. Kraj podzielono na ośm okręgów. W razie wojny każdy okręg wysyła w pole jedną brygadę piechoty i jedną baterję artylerji. Każdy z popisowych, doszedłszy 25-go roku życia, musi się zgłaszać do służby czynnej. Wcieleni do piechoty odbywają służbę w bataljonie wzorowym cztery miesiące. Przeznaczeni do artylerji muszą służyć sześć miesięcy w baterji wzorowej. Bataljon liczy 15 oficerów, 60 podoficerów i 400—500 żołnierzy. Baterja ma 4 oficerów, 16 podoficerów i 60—75 ludzi. Gwardja przyboczna składa się z piechoty i z konnicy. Piechota ma 40 ludzi, w tem 10 podoficerów. Konnica 300 jeźdźców, ale z tych zawsze tylko trzecia część pełni służbę. Oficerów liczy armja czarnogórska 750, z tych 50 odebrało wykształcenie wojskowe w zakładach zagranicznych. Każdy członek armji czarnogórskiej, przebywający w domu, już podczas pokoju ma dany od rządu karabin i rewolwer wraz z odpowiednim zapasem amunicji. Artylerja liczy 134 dział i 12 kartaczówek. Ogółem, książę może wysłać w pole około 80.000 żołnierza.